

Natalia i Maciej Jędrzejczak

Aleksandra i Witold Miedziak



Pobiedziska

na trakcie Piastów
wczoraj i dziś



Pobiedziska

na trakcie Piastów
wczoraj i dziś

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
MIASTA I GMINY
POBIEDZISKA



im. Łukasza Opalińskiego

Natalia i Maciej Jędrzejczak
Aleksandra i Witold Miedziak

Pobiedziska

na trakcie Piastów

wczoraj i dziś

Pobiedziska 2022



Copyright by Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Pobiedziska im. Łukasza Opalińskiego w Pobiedziskach 2022

Część historyczna: Aleksandra i Witold Miedziak

Część przyrodnicza: Natalia i Maciej Jędrzejczak

Pomysł i redakcja: Małgorzata Halber

Współpraca redakcyjna: Alicja Tomczak-Kowalska

Korekta: Wydawnictwo Gaudentinum

Skład i łamanie: Tomasz Brończyk Studio StrefaDTP

Zdjęcia na pierwszej stronie okładki:

Panorama Pobiedzisk, widok z okna klasztoru Siostr Sacré-Cœur, pocztówka z około 1941 roku (ze zbiorów Maurycego Kustry)

Panorama Pobiedzisk, widok współczesny (fot. Mariusz Wieczorek)

ISBN 978-83-919165-3-7

Wydawca:

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Pobiedziska im. Łukasza Opalińskiego

62-010 Pobiedziska, ul. Kostrzyńska 21

Szanowni Czytelnicy,

książka pt. *Pobiedziska na trakcie Piastów wczoraj i dziś* powstała dzięki środkom pozyskanym z konkursu grantowego ogłoszonego przez Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Trakt Piastów”, które podejmuje przedsięwzięcia służące rozwojowi lokalnego potencjału i zachowaniu dziedzictwa historycznego i kulturowego gmin. Pozyskuje ono i wykorzystuje unijne środki z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, wspiera mieszkańców w gospodarczych, edukacyjnych i społecznych aspiracjach. Czyni to w myśl zasady, że z przeszłości powinniśmy czerpać pełnymi garściami, byśmy umieli doceniać teraźniejszość i wykorzystywać dany nam czas na pożytek własny, bliźnich i przyszłych pokoleń.

Podjęłam się napisania wniosku o grant. W efekcie pozyskane fundusze przez pobiedziską Bibliotekę umożliwiły zaproszenie autorów do napisania treści publikacji. Pasjonaci fotografii przekazali nieodpłatnie zdjęcia, korzystaliśmy też z wypowiedzi regionalistów i z tak przygotowanego materiału, dzięki pracy Wydawnictwa Gaudentinum, powstała książka. Jej tytuł to ukłon

w stronę Stowarzyszenia. Sama nazwa „trakt” nawiązuje do drogi, która biegła od katedry poznańskiej wzdłuż rzeki Cybiny, by przed Pobiedziskami skierować się na rynek i następnie przez Moraczewo, Rybitwy, przeprawę mostową przez Ostrów Lednicki doprowadzić do katedry w Gnieźnie. Ówczesna droga liczyła około 50 km, a Pobiedziska leżały dokładnie w połowie tego traktu, będąc doskonałym miejscem odpoczynku dla strudzonych wędrowców, uczyty dla podróżnych, popasu dla koni. Szlak Piastowski natomiast to nazwa najstarszego w Polsce szlaku turystycznego, po raz pierwszy jego nazwy użył – w odniesieniu do trasy z Poznania do Gniezna – Jan Kilariski w 1938 roku w swoim *Przewodniku po Wielkopolsce*.

Pobiedziska mają szczęście do ludzi, którzy bezinteresownie poświęcają wiele czasu i energii na zgłębianie wiedzy o naszym mieście i gminie. Od międzywojnia lokalne dzieje rozbudzają wyobraźnię pasjonatów, którzy z ukochania miejsca, w którym żyją, podjęli się tworzenia publikacji, opowiadania o lokalnych dziejach, przywracania pamięci o ludziach i wydarzeniach. Pobiedziską bibliografię wykorzystaną w materiale tekstowym możemy

znaleźć na stronie internetowej naszej Biblioteki: www.bppob.pl, w zakładce regionalia. Na naszej stronie www umieścimy także wersję elektroniczną niniejszej publikacji.

Do tej rzeszy regionalistów dołączają dzisiaj autorzy młodego pokolenia. Napisanie tekstu o zabytkach i historii Pobjedzisk powierzyliśmy Aleksandrze i Witoldowi Miedziakom – historykom sztuki, absolwentom Instytutu Historii Sztuki UAM. Razem tworzą Blog Zabytkowy, na którego łamach na nowo odkrywają zabytki Polski, zwłaszcza zabytki architektury, popularyzując zarówno wiedzę o sztuce, jak i historii naszego kraju. W wyprawach dzielnie towarzyszą im dzieci, zwane także krasnoludkami, które wykazują nie mniejszą pasję w docieraniu do zapomnianych miejsc, pokazując przy tym, że podróże – zwłaszcza z dziećmi – naprawdę kształcą.

Swoją wiedzę o pobjedziskiej przyrodzie podzielili się Natalia i Maciej Jędrzejczakowie, biolodzy, badacze środowiska naturalnego okolic Pobjedzisk, absolwenci Wydziału Biologii UAM w Poznaniu. Pasję do wędrówek i spotkań z dziką przyrodą łączą z edukacją i działalnością społeczną. Razem z innymi mieszkańcami regionu popularyzują wiedzę o tej części Polski w stowarzyszeniu Kasztelania Ostrowska. Rośliny, podobnie jak cała przy-

roda, są dla nich źródłem inspiracji, zachwyków i powrotów – do miejsc ukrytych w dalekich puszczech oraz w lokalnych ostojach niedaleko ich domu.

Na kartach książki przywoływane są postacie z dalszej i bliższej historii, świeże spojrzenie na dzieje, zabytki przeplata się z wnikliwą analizą dziedzictwa, jakie pozostawiła nam w krajobrazie natura, opisami współczesnej przyrody przekształcanej przez człowieka, ale wciąż potrafiącej zachwycać siłą żywotności gatunków flory i fauny, które trwają w ekosystemach. A wszystko to jest opowieścią o Pobjedziskach!

Książka jest zaproszeniem do uważnego spaceru po Pobjedziskach, do dostrzeżenia, jak pełnym historii jest to miejsce, jakie walory krajobrazu i różnorodność przyrodniczą mamy na wyciągnięcie ręki.

Serdecznie zapraszam do czytania i spaceru po uliczkach naszego miasta z książką w rękę.

Małgorzata Halber
Dyrektor Biblioteki Publicznej
Miasta i Gminy Pobjedziska
im. Łukasza Opalińskiego

Podziękowania

Ta książka to efekt także społecznego zaangażowania. Książka Pobiedziska na trakcie Piastów wczoraj i dziś została wzbogacona o pięknie zdjęcia dzięki pasjonatce fotografii - Iwonie Tomaszewskiej oraz członkom bibliotecznego Klubu „F.OTO Ludziska Pobiedziska” - Danucie Zawadzkiej, Michałowi Kowalskiemu, Paulinie Szczap, Karolinie Sołtysiak i Agacie Mińkowskiej. Fotografii z drona użyczyli Piotr Pawłowski i Mariusz Wieczorek. Radosław Wiśniewski spędził wiele godzin nad graficznym opracowaniem materiałów. Pięknie dziękuję Wszystkim za to bezinteresowne podzielenie się swoim widzeniem Pobiedzisk.

Dziękuję Łucji Kapcińskiej z Wydziału Promocji za udostępnienie zdjęć i materiałów z Archiwum Gminy Pobiedziska, w tym zbiorów Kazimierza Matyska.

Dziękuję Maurycemu Kustrze za udostępnienie skanów starych pobiedziskich pocztówek.

Słowa podziękowania kieruję do Magdaleny Blumczyńskiej, Karola Górskiego, Stanisława Krygiera, Zenona Maciejewskiego i Tadeusza Panowicza za dzielenie się wiedzą i materiałami.

Na koniec dziękuję Marzenie Krzyżanowskiej, Tomaszowi Brończykowi oraz Wydawnictwu Gaudentinum za merytoryczną pomoc w edycji i przygotowaniu książki do druku.



Małgorzata Halber
Dyrektor Biblioteki Publicznej
Miasta i Gminy Pobiedziska
im. Łukasza Opalińskiego



Herb Pudewitz
nawiązujący do Herbu Łódzia
używany do 1919 roku



Herb Pobiedzisk z 1938 roku



Współczesny herb Pobiedzisk
od 2003 roku



S[IGILLUM] CIVIVM DE POBEDIS -
Pieczęć z XIV wieku



SIGILLUM CIVITATIS POBEDZISCENSIS
Odcisk pieczęci z 1777 roku

Wstęp historyczny



Pobiedziska należą do najstarszych miast na ziemiach polskich, a ich historia odbija jak zwierciadło historię narodu – nie tyle nawet lokalną, ile raczej historię całego kraju. Dzieje miasta nie tylko łączą się z początkami polskiej państwowości, ale też wskazują na rolę Pobiedzisk jako jednego z głównych ośrodków regionu wielkopolskiego, zarówno w państwie piastowskim, jak i jagiellońskim. Często gościli tu królowie, możnowładcy i książęta kościoła, Pobiedziska uczestniczyły też w najdonioślejszych momentach historii kraju – czy to kiedy król Jagiełło pieszo wędrował z pobiedziskiej fary do kościoła Bożego Ciała po wiktorii grunwaldzkiej, czy to wówczas, kiedy witał tu posłów wracających z soboru w Konstancji. Ta ogromna waga Pobiedzisk na przestrzeni dziejów, malownicza ich historia, jako ośrodka administracyjnego, ale też kościelnego, miejsca znanego w Wielkopolsce z kultu Matki Boskiej, nie jest nam na co dzień uświadamiana. W burzliwej historii zagięły świadectwa

dawnej świetności – przede wszystkim dwór starościński na wyspie Jeziora Małego, poważny historyczny ośrodek, który przejął funkcję po Mieszkowym palatium na Ostrowie Lednickim. Przepadła bezpowrotnie Kaplica Objawień, choć zachowała się część oddawana wizerunkowi Matki Boskiej. Przepadł dawny ratusz, symbol władzy miejskiej i niezmiennego, mimo dramatycznych niekiedy kolei losu, charakteru miejskiego Pobiedzisk. Przepadł fundowany przez króla kościół Świętego Ducha i stojący przy nim szpital, przepadła też synagoga – symbol wielowiekowej obecności Żydów w Pobiedziskach. Nie istnieje już dawna plebania, nie istnieje szkoła parafialna, nie istnieją karczmy i gorzelnie, a także okoliczne młyny. Wszystko to, co stanowiło kiedyś o wielowiekowym bogactwie kulturowym miasta, staraliśmy się Pobiedziskom i pobiedziszczanom zwrócić na kartach tego albumu. Zwrócić, zachować ku pamięci i przekazać potomnym, bo to jesteśmy winni naszym przodkom – przede wszystkim pamięć.



Wstęp przyrodniczy



Przyroda okolic Pobiedzisk jest bezpośrednio związana z historią polodowcową. Wielkie masy lodu ukształtowały teren kilkanaście tysięcy lat temu. Pobiedziska rozwijały się na skraju polodowcowej doliny, którą wypełniają owalne jeziora. Na terenie Pobiedzisk mamy trzy naturalne jeziora polodowcowe. Największe jest Biezdruchowo, dalej Dobre i Małe. Na południowy zachód od Pobiedzisk

Bezpośrednie otoczenie przyrodnicze Pobiedzisk (fot. Maciej Jędrzejczak)

Letniska znajduje się jezioro Dębiniec. W części północno-zachodniej Pobiedzisk krajobraz ukształtowała rzeka Główna – w jej dolinie dawne wyrobiska zajmują obecnie stawy. Tereny podmokłe zobaczyć można w centrum miasta wzdłuż doliny polodowcowej na północ i wschód od rynku.

W średniowieczu odlesione obszary wokół osady służyły jako obszary rolne. Dalej od domostw położone były łąki, pastwiska





Grąd w Promnie (fot. Maciej Jędrzejczak)

i lasy użytkowane na cele bartnictwa, pozyskiwania dziegciu i opału. Bagienne tereny w dolinie rzeki Główny oraz doliny w okolicach dzisiejszej Kapalicy czy Promna były terenami puszczańskimi. Do połowy XX wieku wylesiono najwięcej terenów. Ostaje leśne otoczone mokradłami i parki przydworskie pozostały ostatnimi miejscami, gdzie przetrwały do dzisiaj gatunki dawnych puszc. Od połowy XX wieku rozpoczęto zalesianie gruntów porolnych, w tym pól uprawnych, łąk i pastwisk. Większe, zwarte kompleksy leśne uzyskały współczesny zasięg w Parku Krajobrazowym Promno oraz w ciągu Jezior Wronczyńskich i rzeki Główny w północnej części Pobiedzisk. Przełom XX i XXI wieku przyniósł kolejne zmiany w przyrodzie. Niektóre łąki zaprzestano użytko-

wać w dotychczasowy sposób. Z jednej strony rozpoczęło się ich zarastanie przez krzewy i drzewa, a z drugiej strony przekształcono je na grunty orne lub działki budowlane. Problemem stało się obniżanie poziomu wód, co wpłynęło negatywnie na ekosystemy jezior, mokradeł i rzek. W przyrodzie Pobiedzisk nadal jest wiele bardzo cennych miejsc, które zasługują na poznanie i ochronę. Malowniczy krajobraz jest dumą mieszkańców.

Miasto położone jest na falistej wysoczyźnie polodowcowej rozciętej przez doliny polodowcowe z jeziorami (rynnny polodowcowe). Współczesna rzeźba terenu okolic Pobiedzisk ukształtowała się 18-19 000 lat temu podczas fazy poznańskiej zlodowacenia Wisły. W fazie recesyjnej lądolód skandynawski zatrzymał się właśnie na linii Pobiedzisk, tworząc urozmaicony krajobraz polodowcowy. W wyniku działalności mas lodu pozostały na terenie Pobiedzisk różne formy ukształtowania terenu. To właśnie przez wydarzenia z przeszłości dzisiaj możemy cieszyć się tak zróżnicowaną przyrodą i ciekawą rzeźbą terenu w tej części Polski. Największy teren zajmuje wysoczyzna morenowa płaska w północnej i zachodniej części Pobiedzisk. Charakteryzuje się występowaniem glin polodowcowych i zasadniczo równinnym krajobrazem. Na takim terenie ulokowano miasto. W części południowej Pobiedzisk płaski krajobraz uzupełniają piaski sandrowe i równiny sandrowe. Formy te powstały w wyniku roztopiania się wód polodowcowych na skutek postępującego ocieplania klima-

tu. W ich składzie dominują piaski i piaski żwirowate. Towarzyszą im bardziej suche siedliska. Z północy na południe od jeziora Biezdruchowo w kierunku jeziora Kazanie obniżenie tworzy rynnę subglacialną, którą wypełniają częściowo torfy i jeziora polodowcowe. Drugą pobliską doliną tego typu jest obniżenie z jeziorem Dębinięć koło Pobiedzisk Letniska. W zachodniej części Pobiedzisk obecna jest także morena czołowa akumulacyjna, czyli polodowcowa forma terenu, która obejmuje pagórkowaty wyniesiony obszar ponad otaczającą morenę denną. Pagórki zbudowane są z glin polodowcowych. Interesujące jest występowanie w pobliżu Pobiedzisk kemów – wyniesień terenu w miejscach dawnych jezior związanych z lądolodem. Charakteryzują się one nieregularnym kształtem i obecnością drobnego materiału piaszczystego, który był dnem jezior na lodzie w okresie zlodowacenia. Takie formy geologiczne obecne są koło Bocińca i Kapalicy na południe od Jeziora Dobrego.

Wszystkie te formy polodowcowe charakteryzują się różnym uwodnieniem. Na pagórkach i wyniesieniach jest bardziej sucho. Nachylone zbocza mogą być cieplejsze od południa lub bardziej chłodne i cieniste od północy. Rzutuje to na rozmieszczenie światłolubnych gatunków ciepłolubnych oraz cieniożońnych.

Doliny charakteryzują się natomiast większym uwodnieniem. W niektórych miejscach woda stagnuje przez cały rok.

Po ustąpieniu lądolodu od południa przywędrowały rośliny zielne, następnie krzewy i na końcu drzewa. Pokrywa roślinna w różnych siedliskach polodowcowych spowodowała wykształcenie się różnych typów gleb. Okolice Pobiedzisk zdominowane są przede wszystkim przez gleby brunatne powstające na glinach polodowcowych. Na tych siedliskach dominowały dwa tysiące lat temu lasy dębowo-grabowe z udziałem klonów, lip, leszczyny, czereśni, w większości rodzimych dla tej części Polski krzewów i drzew liściastych. W obniżeniach dolin wykształciły się gleby torfowe oraz czarne ziemie łągowe z dużą zawartością próchnicy i bardzo ciemną barwą. Powstawały w łągach olszowych i jesionowo-olszowych z udziałem wiązów, dębów, bzów, trzmieliny i porzeczek. Na obszarach piaszczystych powstawały gleby płowe o mniejszej zasobności w metale alkaliczne i gromadzące mniej wody. Najbardziej suche miejsca pokrywały lasy mieszane z większym udziałem dębów i domieszką sosny w najbardziej suchych wariantach. Otwartymi terenami były torfowiska i zbiorniki. Rozwój dużych łąk zapoczątkował człowiek na dawnych gruntach leśnych i osuszonych mokradłach.

Współczesne ekosystemy



Przyroda miasta w większości jest typowa dla terenów gęsto zabudowanych. W centrum zobaczymy gatunki ozdobne i rabaty. Otoczenie miasta zdominowane jest przez pola uprawne i nieużytkowane grunty porolne, które spontanicznie przekształcają się w łąki. Do naturalnych lub półnaturalnych ekosystemów należą:

- łąki świeże z bodziszkiem łąkowym, krwawnikiem i rajgrasem wyniosłym. Spotykane jako najczęstsze typy łąk w mieście i wokół niego. Występują w części wschodniej, w rynnie polodowcowej między jeziorem Biezdruchowo a Dobrym, w zachodniej i północnej części na terenach przyległych do osiedli i między polami;
- łąki wilgotne z wyczyńcem łąkowym. Występują na brzegach Jeziora Dobrego oraz najniżej położonych częściach rynny polodowcowej między jeziorem Biezdruchowo i ul. Gnieźnieńską;
- łąki suche i fragmenty muraw z kocankami piaskowymi, goździkiem kartuzkiem, jastrzębcem kosmaczkiem, lepnicą zwiśłą i lebiodką pospolitą. Otwarte ciepłe ekosystemy trawiaste występują w formie ubogiej między jeziorami Małym i Dobrym, na południe od Jeziora Dobrego, na zboczach opadających do

jeziora Dębiniec oraz na terenach dawnego wyrobiska koło Nadrożna i północy Pobiedzisk;

- lasy łąkowe (jesionowo-olszowe) i olsy. Niewielkie fragmenty mocno przekształcone koło cmentarza w centrum miasta oraz lepiej zachowane układy nad brzegami jezior Biezdruchowo, Dębiniec i Dobrego;
- lasy grądowe (dębowo-grabowe). W formie ubogiej ten dominujący niegdyś typ lasów zachował się na zachodnich zboczach Jeziora Dobrego, w lepszym stanie wokół jeziora Biezdruchowo i w dolinie rzeki Głównej, w bogatej, wielogatunkowej formie z gatunkami ginącymi zachował się wokół jeziora Dębiniec i w innych częściach Parku Krajobrazowego Promno;
- jeziora żyzne (eutroficzne). Należą do nich jeziora Dobre i Biezdruchowo. Jezioro Małe jest jeziorem przeżyźnionym (hipertroficznym) z dużym udziałem sinic i glonów nitkowatych;
- jeziora umiarkowanie żyzne, ramienicowe. Cenne rzadkie ekosystemy obejmujące wody o znacznej przejrzystości, z udziałem zbiorowisk nazywanych łąkami podwodnymi. Wokół Pobiedzisk takimi jeziorami są Dębiniec i Kazanie;
- torfowiska niskie i przejściowe. Rzadkie, cenne układy przyrodnicze zachowane reliktoowo wokół jezior Dębiniec i Kazanie.

Mapa Pobiedzisk – zaproszenie do spaceru z książką





1. Od fary do doliny polodowcowej



Kościół farny w Pobiedziskach jest bez wątpienia najcenniejszym zabytkiem gminy, a równocześnie jednym z najważniejszych przykładów architektury wczesnogotyckiej w Wielkopolsce. Czas jego wzniesienia niknie jednak w przysłowiowej pomroce dziejów, zaś dokumenty odnoszące się do świątyni można zupełnie różnie zinterpretować. Postarajmy się wszelako, w miarę możliwości, tę kwestię rozjaśnić. Pomysł fundacji murowanej świątyni narodził się zapewne w momencie lokacji miasta. Dokładne datowanie tego ostatniego wydarzenia jest kłopotliwe, można jednak przyjąć, że lokacja nastąpiła na pewno przed rokiem 1266. Bezpośrednią wzmiankę o kościele znajdujemy w źródłach dopiero pod rokiem 1331, gdzie mowa o Pobiedziskach „złupionych i spalonych razem z grodem i z kościołem” przez Krzyżaków. Ten spalony kościół często interpretowano jako budowlę drewnianą, datując początek wznoszenia świątyni murowanej dopiero po wspomnianym najeździe. Tymczasem analiza murów samej fary dostarcza nam argumentów, aby moment jej wzniesienia umieścić jeszcze w XIII wieku. Ściany kościoła wymurowano w charakterystycznym wąt-

ku wendyjskim – sposobie kładzenia cegieł w kolejności: krótsza (główka), dłuższa, dłuższa (wozówka, wozówka), krótsza, dłuższa, dłuższa itd. Wątek ten był specyficzny właśnie dla architektury XIII wieku. Po wtóre, zachowane częściowo od strony południowej okna pierwszej świątyni ewidentnie noszą ślady wpływów zarówno architektury romańskiej (wygasającej w XIII stuleciu),

Fara pobiedziska od południowego wschodu (fot. Witold Miedziak)





Detal okna wczesnogotyckiego w ścianie południowej fary (fot. Witold Miedziak)

jak i gotyckiej (dopiero wówczas wschodzącej); po romańsku są niewielkie i umieszczone w górnych częściach ściany, lecz równocześnie po gotyku zamknięte ostrołukami. Wskazuje to na odnotowanie przez działających tutaj majstrów gotyckich koncepcji budowlanych (pojawiły się one po raz pierwszy w prezbiterium katedry poznańskiej w latach 50. XIII wieku), ale równocześnie na zakorzenienie warsztatu tychże majstrów w tradycyjnym, przedgotyckim jeszcze sposobie budowania. Fakt, że w roku

1266 właściciel tutejszych ziem, książę Bolesław Pobożny, wspart fundację kościoła w pobliskim Wronczynie, może wskazywać, że pobiedziska fara, świątynia nieporównanie ważniejsza, bo mająca wkrótce stać się ośrodkiem dekanatu, już istniała lub być może właśnie powstawała.

Farę w Pobiedziskach wzniesiono w najwyższym punkcie miasta jako dużą, jak na owe czasy, budowlę jednonawową, z nieco węższym i niższym od nawy prezbiterium, zamkniętym od wschodu prostą ścianą. Od północy do prezbiterium przylegała zakrystia, która po jakimś czasie w niejasnych okolicznościach uległa zniszczeniu.



Zabytkowa ciekawostka

Na miejscu pierwszej zakrystii powstała kolejna, zachowana po dzień dzisiejszy. Wzniesiono ją zapewne dopiero w XV lub w XVI wieku. Mimo niewielkich rozmiarów, było to dla pobiedzkiego kościoła ważne miejsce – nie tylko ze względu na pełnienie roli zaplecza liturgicznego oraz sejfu dla parafialnych kosztowności, ale też ze względu na mieszczącą się na piętrze emporę. Empora, czyli pomieszczenie wywyższone względem posadzki kościoła, była otwarta do wnętrza prezbiterium za pomocą dawnego, wczesnogotyckiego okna. Jej wnętrze otynkowano i ozdobiono malowidłami, których resztki, w postaci dekoracyjnie upiętych

kotar, zachowały się na poddaszu zakrystii do dnia dzisiejszego. Udekorowanie empy polichromią wskazuje wyraźnie, że mamy tu do czynienia z pomieszczeniem ekskluzywnym – zapewne prywatną lożą dla patrona kościoła lub może prywatną kaplicą.

Wprowadzono także inne zmiany budowlane w farze: po pewnym czasie od zachodu dobudowano wieżę. Trudno określić, kiedy to nastąpiło (być może w czasie odbudowy kościoła po roku 1355), na którą to odbudowę zabezpieczono środki na królewskiej wsi Wagowo. Po pewnym czasie, może po którymś z pożarów w drugiej połowie XVI wieku, wieża została „wchłonięta” przez nawę rozrastającą się o kolejne przęsło ku zachodowi. Od czasów tej przebudowy, która objęła też wymurowanie nowych, dużych ostrołukowych okien, kościół właściwie nie przeszedł żadnych poważniejszych przeobrażeń. Zmieniało się tylko wnętrze i jego wyposażenie.

Parafia pobiedziska od początku istnienia była ważnym ośrodkiem kościelnym; stanowiła centrum dekanatu, zaś proboszczami bywali tu często, zarówno w XV, jaki i w XVI i XVII



Fragmenty polichromii dawnej empy zachowane nad dzisiejszą zakrystią (fot. Mikołaj Potocki)



Fara pobiedziska wraz z dzwonnica od zachodu (fot. Danuta Zawadzka)

wieku, kanonicy katedry gnieźnieńskiej. Nic więc dziwnego, że posługiwał przy niej nie tylko proboszcz, ale i inni duchowni. I tak w drugiej połowie XV stulecia miejscowa szlachta opłacała w kościele pobiedziskim przynajmniej dwóch kapłanów modlących się przy nowych ołtarzach: jeden, pw. św. Michała Archanioła, fundowali dziedzice z Promna, drugi natomiast, pw. NMP i św. Jana, dziedzice dóbr Zbąszyńskich.



Wskazówki dla zwiedzających

Obchodząc kościół we wnętrzu, warto zwrócić uwagę na dwa najstarsze, jeszcze średniowieczne zespoły rzeźb. Pierwszy, pochodzący ze wspomnianego ołtarza Zbąszyńskich (ufundowanego w roku 1479), ma postać gotyckich płaskorzeźb Grupy Ukrzyżowania, a więc Chrystusa oraz Matki Boskiej i św. Jana, umieszczonych na północnej ścianie kościoła. Wysoko zadarta głowa św. Jana, jak również pomniejszona postać Chrystusa pozwalają przypuszczać,

że rzeźby pierwotnie zaaranżowano w ołtarzu na kilku planach, być może na tle malowanej Golgoty. Z czasów średniowiecza zachowała się jeszcze jedna figura – Matki Boskiej z Dzieciątkiem, wisząca po przeciwnej stronie, na ścianie południowej kościoła, w towarzystwie dwóch barokowych aniołów, przeniesiona z Kaplicy Objawień NMP.

Kościół pobiedziski, jak wszystkie zresztą świątynie średniowieczne, funkcjonował od początku jako cmentarz dla godniejszych przedstawicieli lokalnej społeczności. O kryptach wiemy

Wnętrze pobiedziskiej fary, 1935 rok (fot. Marcin Maik)



Wnętrze pobiedziskiej fary ku wschodowi (fot. Michał Kowalski)





Grupa Ukrzyżowania na ścianie północnej pobiedziskiej fary
(fot. Małgorzata Halber)

z archiwalnych dokumentów – jedna znajdowała się pod zakrystią, druga zaś w nawie świątyni. Jedynym śladem grzebalnego wykozystania wnętrza fary jest niestety tylko epitafium ks. Jana Grota



Matka Boska z Dzieciątkiem na ścianie południowej pobiedziskiej fary
(fot. Michał Kowalski)

(zm. 1634), miejscowego plebana, doktora obojga praw i kanonika gnieźnieńskiego. Zmarł on w Pobiedziskach, po nieudanej próbie schronienia się tutaj przed zarazą, jaka wybuchła w Gnieźnie

Fara pobiedziska (fot. Danuta Zawadzka)



w latach 30. XVII wieku. Wracając do wyposażenia: dwa wcześniej istniejące tu ołtarze średniowieczne zostały po czasie niejako zastąpione nowymi, barokowymi, ustawionymi dziś w narożach nawy. W jednym z nich zachował się interesujący obraz przedstawiający św. Annę Samotrzeć, dzieło datowane na rok 1777, wydaje się jednak, że może być znacznie starsze, na co wskazuje sposób uchwycenia św. Anny, a także ewidentne przemalowania postaci Marii. Warto zauważyć, że ołtarz poświęcony św. Annie istniał w farze już w końcu XVI wieku. W każdym razie kwestię datacji obrazu mogą rozjaśnić dopiero dokładniejsze badania poprzedzające renowację, której dzieło niewątpliwie potrzebuje. Dalsze wyposażenie należy już do wieku XIX: ołtarz główny prezentuje historyzujący nurt klasycystyczny (1844), zaś ławki boczne (przed wojną także główne), chór muzyczny, chrzcielnica, ambona i droga krzyżowa – styl neogotycki. Wypada zaznaczyć, że zachowane ławki neogotyckie należały do kolatorów parafii, czyli rodziny Radońskich (od północy) i Jackowskich (od południa). Smutną pamiątką historyczną jest umieszczone w południowej ścianie epitafium Mieczysława Jackowskiego, który, porwany ideą patriotycznego oporu, zaciągnął się w czasie powstania styczniowego do armii powstańczej i zginął w bitwie pod Ignacem w wieku

Ołtarz z wizerunkiem św. Anny Samotrzeć w północnym narożu nawy pobiedziskiej fary (fot. Danuta Zawadzka)





zaledwie 19 lat. Do nowych, choć historyzujących, elementów wyposażenia kościoła należą także polichromie w prezbiterium oraz w nawie, zwłaszcza plafon na stropie – wszystkie wykonane przez profesorów Torwidów z Torunia.

Otoczenie kościoła farnego zmieniało się w myśl przysłowia *Stat Crux – dum volvitur orbis* (krzyż stoi, chociaż kręci się świat). Przede wszystkim od średniowiecza aż do XIX wieku istniał przy nim cmentarz, o którym wzmianki pojawiają się m.in. w końcu XVI wieku. W roku 1596, na dzień przed rekonskracją odnowionej fary, biskup gnieźnieński musiał rekonsyliować tutejszy cmentarz, ponieważ doszło na nim do morderstwa. Na cmentarzu stała drewniana kostnica i dzwonnica – ta została wymieniona w roku 1812 na dzwonnice stojącą obecnie. Kostnicę, stojącą obok zakrystii, zlikwidowano wraz z przeniesieniem cmentarza, choć przeniesienie to, nakazane w Wielkopolsce ogólnie przez rząd pruski, miało wymiar tylko geograficzny – warto pamiętać, że wokół każdej świątyni wznoszonej do końca XVIII wieku nadal znajdują się bezimiennie groby naszych przodków.

Na terenie przykościelnym stały też budynki mieszkalne – przede wszystkim probostwo, które w XVI wieku znajdowało się na północ od kościoła. Był to, jak się zdaje, dom imponu-

Epitafium Mieczysława Jackowskiego w ścianie południowej pobiedzkiej fary (fot. Michał Kowalski)

jących rozmiarów, skoro w ówczesnych źródłach określano go jako „dwór” (*curia*). Jego uproszczony widok przedstawia mapa miasta z roku 1781; był to budynek parterowy, czteroizbowy, nakryty na ówczesną modłę wysokim dachem mansardowym z wystawką na osi, pod którą znajdowało się wejście. Obok plebanii stał wówczas budynek dla służby i zabudowania gospodarcze. U schyłku XIX wieku zapadła decyzja o rozbiórce starej siedziby proboszcza i wzniesieniu nowej; powstała ona przed rokiem 1887 jako duży, nietynkowany budynek neogotycki na rzucie zbliżonym do litery T, z dodatkowymi aneksami, o ozdobnych szczytach i ostrołukowych wnękach. Z drugiej strony kościoła w 1820 roku wzniesiono wikariat, wzorowany układem wnętrza na plebanii, stojący w tym miejscu po dzień dzisiejszy. Sąsiadowała z nim szkoła parafialna, notowana przy kościele już w średniowieczu, choć znajdująca się wówczas w innym miejscu. Budynek ostatniej szkoły przy kościele powstał w roku 1829, a wzniesiono go na terenie dawnego cmentarza, co wzbudziło sprzeciw części parafian. Sprzeciwu takiego nie wzbudzała z jakichś względów stojąca nieopodal szkoły karczma, odnotowana w latach 70. XVIII wieku, należąca, co dość nietypowe, do księdza proboszcza. Być może jakiś związek z tą karczmą miała awantura, odnotowana

Plebania przy kościele farnym wzniesiona u schyłku XIX wieku
(fot. Danuta Zawadzka)





Widok ul. Gnieźnieńskiej ku północy, pocztówka z około 1920 roku



Współczesny widok ul. Gnieźnieńskiej ku północy (fot. Michał Kowalski)

w źródłach pod rokiem 1782, w trakcie której wikary zaatakował proboszcza kijem i szczapą drewna, obalił pędzącego na pomoc gospodarza, a powstrzymany został dopiero przez proboszczowską czeladź.

Teren przykościelny w Pobiedziskach, ograniczony dziś od północy ul. Władysława Jagiełły, od wschodu łąkową, od południa działkami rynku, od zachodu zamykającą niezmiennie w nazwie ul. Gnieźnieńską, istotną o tyle, że stanowiącą część średnowiecznego traktu łączącego Poznań z Gniezmem, a w szerszej perspektywie przynależącego do jednej z ważniejszych dróg handlowych w Państwie Piastów, wiodących z południowej Euro-

py przez Śląsk i Wielkopolskę – na Pomorze. Jej przebieg w okolicy Pobiedzisk był nieco inny niż dzisiaj, trakt prowadził bowiem pierwotnie przez wieś Bocieniec. Odcinek wiodący do kościoła nie był zasadniczą częścią tej drogi, aczkolwiek komunikował go z pobiedziskim rynkiem, mijając po drodze nieistniejące już liczne zabudowania proboszczowskie. Ulica Gnieźnieńska pod koniec XVIII wieku była najgęściej zamieszкана. W roku 1791 stało przy niej 35 domów, zaś w domach tych mieszkali głównie mieszczanie, choć zdarzyło się i dwóch szlachciców. Dokumenty wymieniają m.in. miejscowego sędziego, pisarza miejskiego, młynarza, a także wdowę po piwowarze, co miało zapewne związek

z bliskim sąsiedztwem browaru. Jeśli wierzyć niezbyt dokładnej mapie z roku 1781, budynek ten stał przy ogrodach plebańskich, na skrzyżowaniu obecnej ul. Łąkowej i ul. Władysława Jagiełły. Ze względu na powstanie nowej trasy z Poznania do Gniezna, ul. Gnieźnieńska z czasem straciła na znaczeniu; porównując dawną pocztówkę z roku 1920 z widokiem obecnym, możemy skonstatować, że poza drobnymi zmianami w okolicach skrzy-

żowania z ul. Jagiełły (likwidacją jednego z domów i nadbudowaniem drugiego), niewiele się od stu lat zmieniło. Idąc od fary ul. Gnieźnieńskiej w dół – czyli na północ – szybko znajdziemy się w dolinie polodowcowej, przemieszczając się zaś nieco dalej na północ, dotrzemy w końcu do kościoła w Węglewie – ośrodka jednej z najstarszych okolicznych parafii.

Dolina polodowcowa



Równy teren pobiedzkiego rynku we wschodniej części opada ku rynnie polodowcowej. Łączy ona jezioro Biezdruchowo z ciągiem jezior Małe, Dobre i Kazanie. Dawniej obszar ten był bardziej zabagniony. Współcześnie w wyniku dawnych odwodnień i zasypywania mokradeł jest on zabudowywany. Nadal jednak w najniższych miejscach obecna jest woda, szuwary trzcinowe i wilgotne zarośla. Teren ten zbudowany jest z ciężkich glin polodowcowych, dzięki czemu nie uległ tak silnej erozji przez minione wieki. Ukształtowanie terenu zdeterminowało możliwości rozwoju zabudowy miasta i jego historycznych funkcji. Zabagnienia z jednej strony były naturalną fosą obronną, a jednocześnie stały się ogranicze-

niem dla rozwoju zabudowy w kierunku wschodnim. Do dzisiaj od strony centrum miasta zobaczyć możemy wzdłuż ul. Spadzistej zabudowę rozproszoną. Z drugiej strony doliny krajobraz jest w większości niezabudowany z rozproszonymi domami i starymi gospodarstwami. Przechodzi w otwarte krajobrazy polne w pobliżu Bocińca i Polskiej Wsi.

W tej części miasta brakuje rozległych lasów i zakrzewień. Wyróżniają się dwa kliny zieleni – zabagniona, głęboka dolina między ulicami Spadzistą i Półwiejską we wschodniej części miasta oraz wyraźna dolina w części północnej Pobiedzisk od ul. Gnieźnieńskiej do jeziora Biezdruchowo. Największe powierzchnie zajmują zadrzewienia nawiązujące do wilgotnych łągów i grądów na wschód od cmentarza w Pobiedziskach przy ul. Władysława Jagiełły. Stosunkowo młody drzewostan budują gatunki liściaste

Trzcinywisko w dolinie połudowcowej
(fot. Maciej Jędrzejczak)



– klon zwyczajny, olsza czarna. Warstwa krzewów jest tu gęsta, a runo bujne. Co ciekawe, nawiązuje do naturalnych lasów. Spotkać można tutaj kwitnące wiosną na żółto ziarnopłony wiosenne, fiołka leśnego, podagrycznika pospolitego (kuzyna pietruszki i selerów), aromatycznego bluszczu kurdybanka oraz rzadkiego w okolicy zawilca żółtego. W samym centrum Pobiedzisk zachowała się ostoja roślin leśnych preferujących żyzne siedliska przypominające o dawnej puszczy. W marcu runo gdzieś rozświetlają na niebiesko cebulice syberyjskie i białe śnieżyczki przebiśniegi – uciekły one jako gatunki uprawne z pobliskiego cmentarza. W kierunku jeziora Biezdruchowo zadrzewienia rozrzedzają się, dając miejsce wilgotnym łąkom z krajobrazem rozsianych tu pojedynczych jesionów, wierzby białej i kruchej.

Brzegi doliny polodowcowej sto lat temu były odsłonięte. Na najwyższych zboczach rozwijały się łąki i pastwiska w formie ciepłolubnej. Do dzisiaj w wygrzanej runi obecna jest tu licznie bylica zwyczajna, bylica piołun i świerzbnica polna. W najniższych położeniach ta część Pobiedzisk do dzisiaj jest niezabudowana. Dolina tworzy malowniczy klin zieleni od jeziora Biezdruchowo koło stadionu, przez wyraźne podłużne obniżenie widoczne z głównej drogi Poznań–Gniezno oraz z linii kolejowej. Dno rynny polodowcowej wypełnione jest łąkami wilgotnymi, zaroślami wierzbowo-klonowymi oraz niewielkimi zabagnieniami. Ta część doliny polodowcowej była niegdyś na poziomie dawnego jeziora



Zawilec żółty (fot. Maciej Jędrzejczak)

polodowcowego, które w późniejszym czasie stało się łądem. To malownicza część miasta. Obecnie zobaczyć można tutaj pospolite gatunki typowe dla łąk świeżych i wilgotnych, jak bodziszek łąkowy, krwawnik pospolity, mięta nadwodna. Wzdłuż rowu dominuje trzcina, turzycza błotna, krwawnica lekarska czy wiązówka błotna. Od zachodu przyroda ma parkowy charakter. Wokół przejścia podziemnego przy stadionie koło jeziora Biezdruchowo zobaczyć można pielęgnowane kwietne rabaty oraz nasadzenia ozdobne. Za nimi na najwyższym położeniu w klinie ul. Kazimierza Odnowiciela i ul. Gnieźnieńskiej znajduje się ewangelicki cmentarz z wiekowymi drzewami i bluszczem – przyrodniczym śladem charakterystycznym dla takich miejsc w naszym regionie.

Łąny cebulicy syberyjskiej przy plebanii
(fot. Iwona Tomaszewska)



Ciekawa przyroda

Wokół plebanii przy pobiedzickim kościele pw. św. Michała Archanioła zachowały się stare klony, lipy i jesiony. Schodząc od rynku, możemy przekonać się, jak wyraźnie teren opada łagodnymi zboczami w kierunku północno-wschodnim. Zanim rozwiną się liście wiosną, masowo zakwita tutaj cebulica syberyjska. Tworzy ona niesamowity spektakl barw, dlatego jest to chętnie odwiedzane miejsce w Pobiedziskach. Żywozielone liście cebulicy mają kilkanaście centymetrów długości – spomiędzy nich wyrastają intensywnie niebieskie kwiaty. Łan cebulic dostrzeżesz bez problemu od strony ulic Gnieźnieńskiej i Władysława Jagiełły. Gatunek ten nie pochodzi naturalnie z terenu Polski. Jego ojczyzną jest wschodnia Europa i Kaukaz. Od kilkuset lat sprowadzana była jako roślina ozdobna, dlatego uznawana jest za pozostałość kulturowych nasadzeń w parkach oraz na cmentarzach. W naszym regionie zobaczymy ją nie tylko w Pobiedziskach – natkniesz się na nią na starych cmentarzach w Główniej, Biskupicach, Imielniku i Kocanowie, a nawet w leśnych pozostałościach dawnych domów koło Tuczna i Kołaty. Towarzyszą jej wtedy często bluszcz pospolity i śnieżyczka przebiśnieg.



Zanokcica murowa (fot. Maciej Jędrzejczak)

To jest tu wyróżniające

Ciekawostką przyrodniczą tej części Pobiedzisk jest zanokcica murowa. To bardzo rzadko spotykany na niżu gatunek górskiej paproci związanej ze szczelinami w skałach. Występuje głównie na południu kraju i w części wyżynnej. Porasta tam ścianki skalne i stare mury. W Pobiedziskach to właśnie w szczelinach muru obok kościoła pw. św. Michała Archanioła znajduje się jedno z nielicznych stanowisk tego gatunku w całym regionie Kasztelanii Ostrowskiej i prawdopodobnie... jedyne w Pobiedziskach! Nie jest łatwo znaleźć tę roślinę, ale sprawny obserwator wypatrzy ją pośród szczelin muru.

Zanokcica jest do zobaczenia przez cały rok, gdyż jej liście często nie obumierają na okres zimy. Populacje paproci pojawiają się na niżu spontanicznie w wyniku przenoszenia zarodników na bardzo dalekiej odległości z ich naturalnych stanowisk. To rarytas przyrodniczy związany z zabytkami osadniczymi nawet z okresu średniowiecza. W najstarszych częściach murów z tego okresu datowane są stanowiska zanokcicy murowej w Poznaniu, Gnieźnie i Toruniu. Paproci zagrażają prace remontowe związane z całkowitym czyszczeniem murów, stąd tak ważne, aby przy ochronie warstwy historycznej zadbać także o losy paprociowej ciekawostki Pobiedzisk.



Wskazówki dla odwiedzających

Część północna doliny jest dostępna z kilku ulic. Wybierana jest przez mieszkańców jako miejsce spacerów i spotkań pod chmurką. Jedynie w okresie wiosennych roztopów i po intensywnych ulewach natkniemy się na grząskie drogi i zabagnienia. Teren jest półdziki – nie jest oznakowany, brakuje infrastruktury turystycznej. Zabagniona, głęboka część doliny na wschód od ul. Spadzistej jest niedostępna z powodu ogrodzonych działek mieszkalnych. Jedynie od strony wschodniej można dostać się na trzcinowiska przez łąki i brzegiem pól. Obszar ten jest dziki, a w mokrych miesiącach grząski lub podmokły. Wysokie trzciny tworzą labirynty

trudne do przejścia przez ludzi, za to z obecnymi trasami wędrówek zwierząt.



Na szlaku

Wschodnia część Pobiedzisk jest dobrym punktem wycieczek w stronę Lednogóry. Wybierając się w te okolice, wędrować będziemy otwartymi falistymi krajobrazami doliny rzeki Główny. Do wsi Kocanowo, Bociniec i Lednogóra dojechać można gruntowymi drogami z dala od intensywnego ruchu. Krajobraz na wschód od Pobiedzisk tworzy mozaika pól uprawnych, łąk, wygrzanych miedz oraz wierzbowych alei i kęp śródpolnych. Z malowniczych pagórków polodowcowych rozciąga się widok na bagienną dolinę rzeki. W tych okolicach zobaczyć można wsie z architekturą XVIII i XIX wieku, a w stronę Gniezna wiodą trasy turystyczne nad jezioro Lednica oraz do stanowisk archeologicznych sprzed osiedlenia się na tych ziemiach Słowian lub z czasów pierwszych Piastów. Stąd blisko do Ostrowa Lednickiego. Historia regionu Kasztelanii Ostrowskiej to właśnie historia pierwszych władców i jednego okręgu grodowego, którego ośrodki tworzyły średniowieczne osady mieszkalne dzisiejszego Łubowa, Dziekanowic, Moraczewa czy Pobiedzisk. W tej okolicy dotykamy bezpośrednio historii – i nadal można ją dostrzec w tutejszym krajobrazie.

2. Rynek i przyroda najstarszej części miasta



Zakładanie miasta w średniowieczu, oprócz tego, że wiązało się z nadawaniem mu przywileju lokacyjnego, określającego zestaw praw i obowiązków, opierało się na fizycznym wyznaczeniu jego kształtu, a więc rozmierzeniu planowanego rynku i odchodzących odeń ulic. Pobiedziska lokowano na tle Wielkopolski wcześniej, na pewno przed 1266, a może nawet około roku 1258, choć istnieją wątpliwości co do autentyczności dokumentu wskazującego tę ostatnią datę. Niezależnie od czasu lokacji, wiemy na pewno, że miasteczko założono na prawie magdeburskim, które przewidywało m.in. wykreślenie czworobocznego rynku i odchodzącej od niego regularnej siatki ulic. Obecny rynek w Pobiedziskach nie różni się szczególnie, co do zasięgu, od rynku z czasów lokacji. Samo miasto jednak stopniowo się powiększało: początkowo ograniczone do centralnego placu i najbliższych ulic, w XV wieku rozrosło się zwłaszcza w okolicy traktu wiodącego z Poznania do Gniezna, czyli na północ i na zachód. Rozrost ten nie był jednak szczególnie imponujący, dopiero na przełomie XVIII i XIX wieku miasto podwoiło swoją dawną, XIII-wieczną jeszcze powierzch-

nię (!). Dziś niewiele mamy zewnętrznych świadectw tak długiej historii Pobiedzisk, co jest zresztą zrozumiałe, jeśli przyjrzymy się historii wojen prowadzonych na ziemiach Wielkopolski. Jedy- nym naziemnym świadkiem początków Pobiedzisk jest kościół parafialny, zachowany przede wszystkim dlatego, że wzniesiono go z trwałego materiału, w przeciwieństwie do pozostałej zabudowy miasta, a nawet najbliższej okolicy, która pozostawała drewniana przynajmniej do schyłku XVIII wieku.

O niemal osiemsetletniej historii Pobiedzisk świadczą też do- wody podziemne odkrywane w czasie doraźnie prowadzonych na rynku badań archeologicznych. Wynika z nich, że w niektórych miejscach grunt podniósł się o blisko 2 metry. W tym narastaniu gruntu Pobiedziska dorównują Poznaniowi, lokowanemu zresztą niemal w tym samym czasie. Te niektóre miejsca nie stanowią jednak obrazu całości miasta, ponieważ sam rynek, jak się oka- zuje, nie był wypoziomowany, a różnica najwyższego i najniższe- go punktu wynosiła tutaj około 1,5 metra (!). Miasto, stanowiące najpierw własność książęcą, a później królewską, nie należało do biednych, bowiem już w średniowieczu posiadało bruki, przynaj-

Rynek (fot. Danuta Zawadzka)



mniej w obrębie rynku, a być może także jakiś system kanalizacji. Stojące wówczas przy rynku domy stanowiły charakterystyczny przykład małomiasteczkowej zabudowy mieszczańskiej. Były parterowe, z przodu w pierzei posiadające część mieszkalną, z tyłu zabudowę gospodarczą. Za tymi prostymi, drewnianymi lub szachulcowymi zabudowaniami znajdował się przeważnie ogród warzywny z sadem, ewentualnie niewielkie poletko do zasiewu pod własny użytek. Taki średniowieczny układ wąskich, długich i ściśniętych działek zachował się po dziś dzień i choć przeważnie domy przedzierzgnęły się w murowane, piętrowe kamienice, da się jeszcze miejscami wskazać zabudowę, w której zachował się archaiczny układ z sadem i ogrodem (np. przy ul. Władysława Jagiełły 24).



Zabytkowa ciekawostka

Ośrodkiem rynku i najważniejszym budynkiem świeckim każdego miasta był ratusz. W Pobiedziskach istniał on zapewne od czasów średniowiecza i to na pewno przy nim odbywano publiczne kary i kaźnie, jak w roku 1462, kiedy miasto płaciło Poznaniowi za wypożyczenie kata. Potwierdzone wiadomości o siedzibie władz miejskich mamy jednak dopiero z roku 1752. Wówczas wzniesiono nowy ratusz, zapewne w konstrukcji szkieletowej (drewnianej, wypełnionej cegłą lub sieczką z gliną). Jak można wnioskować

z gwaszu Karola Albertiego z roku 1795, ratusz posiadał ośmioboczną, dwukondygnacyjną wieżę wychodzącą ponad dwuspadowy dach, zwieńczoną baniastym hełmem. W dolnej kondygnacji, co wiemy już z opisów, znajdowała się waga miejska, urząd miar oraz kramy. Obok stał pręgierz, przy którym wymierzano kary, np. za kradzież 200 różg, a za kradzież z recydywą nawet karę śmierci. Miasto co prawda nie dorobiło się kata od czasów średniowiecza, bo w drugiej połowie XVIII wieku nadal musiało go sprowadzać. Znany jest przykład wypożyczenia kata z Gniezna, „dla wygody” niejakiego Dominika Bryzy, który nazbyt poufale obchodził się ze swoją krową. Budynek ratusza, wzniesiony niezbyt solidnie, naprawiano w roku 1771, spłonął zaś razem z południowo-zachodnią częścią miasta w roku 1826 i nie został nigdy odbudowany.

Rynek bez ratusza stał się wielkim i pustym placem targowym, urozmaiconym jedynie kilkoma rachitycznymi drzewkami, figurą chroniącego przed biedą i pożarami św. Wawrzyńca (dopiero w XX wieku zastąpioną figurą Serca Jezusowego), pompą miejską i latarnią gazową. Raz na jakiś czas odbywały się w Pobiedziskach jarmarki, chwilowo wypełniając rynek gwarem hałaśliwych przekupniów, turkotem kół i stukotem końskich podkówek. Prawdziwie ożył jednak rynek dopiero w czasie Powstania Wielkopolskiego, kiedy stał się świadkiem powstańczej defilady i przeglądu odrodzonego, polskiego wojska. Udział mieszkańców





Mural w tunelu między rondem Antoniego Pallutha i rondem Niepodległości, autor: Ryszard Białek (fot. Michał Kowalski)

w powstaniu upamiętnia dziś pomnik stojący w miejscu, skąd miał wyruszyć na front pierwszy pobiedzki batalion. Budynek ratusza znajdował się wówczas przy skrzyżowaniu ulic Poznańskiej i Kościuszki, a więc w miejscu, które rada miasta użytkuje obecnie, choć oczywiście nie w tym samym obiekcie. W czasie II wojny światowej Niemcy chcieli przenieść ratusz do południowej pierzei rynku (czwarta parcela od narożnika południowo-wschodniego) – w 1942 roku powstał nawet projekt adaptacji kamienicy na ratusz przechowywany w Archiwum Państwowym w Poznaniu. Do tych przenosin jednak ostatecznie nie doszło.

Najstarsze widoki pierzei północnej rynku zachowały się na pocztówkach ze schyłku XIX wieku. Nie były to jeszcze zdjęcia, ale kolorowane grafiki pokazujące, zdaniem wydawcy, ważniejsze punkty miasteczka. Do tych najważniejszych widoków zaliczył ogólny widok rynku w stronę kościoła, ale też m.in. funkcjonujący w początku XX wieku niemiecki Hotel Rudolfa Meistersa (w domu, w którym dzisiaj jest zakład złotniczy), nieistniejący już w roku 1915. Twórca widoku, niezobowiązany fotograficzną wiernością rzeczywistości, pozwolił sobie na przedstawienie chyba nieco wyidealizowanego widoku w anturazie *fin de siècle*: dam z parasolkami przechadzających się w długich sukniach, mężczyzn w czarnych frakach i cylindrach, a także wozów konnych zajeżdżających właśnie do Gasthausu. To swobodne traktowanie tematu miało też wymiar praktyczny – chcąc uzyskać na pocztówce

wrażenie głębi, autor ustawił Hotel Meistersa w odbiciu lustrzanym, co nieco utrudnia odszukanie jego pierwotnej lokalizacji. W rzeczywistości hotel stał w pobliżu wylotu rynku ku ówczesnej ul. Kolejowej (obecnie Kazimierza Odnowiciela), granicząc od zachodu ze skromnym parterowym domkiem krytym dachówką. Od wschodu z kolei sąsiedował z najozdobniejszym niegdyś domem pierzei – neorenesansową kamienicą, po wojnie pozbawioną niestety większości ozdobnych detali. Po odzyskaniu niepodległości w przyziemiu tej kamienicy mieściły się sklepy Marcina Kaczorowicza oraz Wawrzyńca Perlikiewicza – dziś jest tam sklep z częściami samochodowymi. Łaskawiej historia obeszła się z kolejnym domem, który nigdy nie był okazały, prezentując najprostszy typ parterowej chałupy nakrytej dwuspadowym dachem – po wojnie został rozbudowany o dwa piętra i dwa wykusze tak, że dziś swoją wielkością góruje nad pozostałymi kamienicami pierzei. Stojący od wschodu dom piętrowy mieścił od początków XX wieku zakład Stanisława Mareckiego oferującego popularne w mieście usługi destylacyjne. Ten z kolei graniczył od wschodu z kolejną ozdobną, piętrową kamienicą, która szczęśliwie zachowała swoje charakterystyczne detale, choć tylko na piętrze – dekoracyjne obramienia okien oraz szereg kolistych wywietrzników pod okapem dachu (dziś sklep Grzeczków z obuwem). Ostatni dom, stojący najbliżej kościoła, zamykał północną pierzeję od wschodu. U progu XX wieku był to jeszcze prosty budynek parterowy, jednak przed 1907 ro-



Pierzeja północna rynku ku wschodowi, pocztówka z 1911 roku

kiem rozbudowano go o wystawkę w dachu, co nadało mu cech miejskiego dworku. Niestety, budynek spłonął w roku 2015, a jego pozostałości wyburzono, pozostawiając tylko pusty plac.

Wskazówki dla zwiedzających

Przeglądając się domom pierzei wschodniej, tj. tej, w którą wpisuje się wizualnie cofnięty od rynku kościół pw. św. Michała Archanioła, warto zwrócić uwagę na dom sąsiadujący z pobiedziską farą. Jest to najstarszy dom w mieście – lub może najstarszy dom w stanie zbliżonym do pierwotnego. Prosty, niski budynek



Pierzeja północna rynku ku wschodowi, widok współczesny (fot. Danuta Zawadzka)

od początku nakrywał wysoki, łamany dach mansardowy – element charakterystyczny dla architektury późnobarokowej. Dom ten pochodzi najpewniej z początku XIX wieku, choć nie można wykluczyć, że jest nawet starszy.

Obok niego stały kolejno trzy parterowe domy z wystawkami sterzącymi z dachów – ten stan rzeczy nieznacznie tylko zmienił się do dnia dzisiejszego; wszystkie trzy nadal stoją i nadal ozdabiają je wystawki w dachach, choć kamieniczki środkowe nadbudowano o niskie pięterka. W dwóch domach położonych bliżej ul. Czerniejewskiej mieści się cukiernia rodziny Grzeczków, założona jeszcze w latach 60. XX wieku, do dziś pozostająca w rę-



Pierzeja wschodnia rynku (fot. Iwona Tomaszewska)



Najstarszy, zachowany we wschodniej pierzei rynku, dom w Pobiedziskach (fot. Danuta Zawadzka)

kach pobiedziskiej dynastii cukierników. Przed I wojną światową w jednym z tych budynków, stojącym na rogu, dziś przebudowanym na kawiarnię, mieściła się niemiecka restauracja, później restauracja polska i sklep rzeźnika Ciesielskiego. Układ placu przed kościołem farnym i ul. Czarniejewską, a także trapezoidalny kształt rynku sprawiły, że wschodnia pierzeja jest najkrótsza. Tworzące ją kamienice nie były zapewne ośrodkami handlu na większą skalę, stąd też zawsze były, spośród zabudowań śródmieścia, najmniej wystawne. Inaczej ma się rzecz z kamienicami w pierzei południowej. Jakby zapowiedzią charakteru tej części rynku jest bogato zdobiona, neorenesansowa kamienica naroż-

na, stosunkowo niedawno odnowiona, w latach 90. XVIII wieku, mieszcząca „austeryję wjezdną” ostatniego pobiedziskiego starosty (Niegolewskiego), a od roku 1900 dom handlowy, co obwieszczał wielki ażurowy napis umieszczony na dachu budynku (PUDEWITZER KAUFHAUS G. m. b. H). Na drugim narożu stał jedyny w pierzei południowej dom parterowy, kryty wysokim dachem naczółkowym, z półokrągłym przejazdem bramnym w środku. Biorąc pod uwagę jego proporcje, mógł być najstarszą budowlą tej części rynku. Dziś miejsce po domu zagospodarowano jako parking. Dalsze kamienice były już bez wyjątku piętrowe i wszystkie mieściły sklepy. Dwie najbliższe narożnego domu były i po-



Pierzeja południowa rynku, pocztówka z około 1918 roku

zostały najniższymi w pierzei. Pierwsza z nich mieściła kolejny sklep Stanisława Mareckiego, druga prawdopodobnie skład żydowski. Dalsze kamienice były także piętrowe, ale zdecydowanie wyższe, wzniesione przeważnie w stylu klasycystycznym. U progu XX wieku mieściły przeważnie składy niemieckie, w drugiej dekadzie tego stulecia już więcej sklepów polskich. I tak, około roku 1918, znajdowały się w pierzei kolejno sklep hydrauliczny Jana Białkowskiego (obecnie bank Santander), M. Suchockiego z odzieżą (obecnie market spożywczy), dalej pod numerem 17 sklep Paula Mantheya. Ten ostatni dom zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ następnego lata skład niemiecki wykupili Jakubowscy, tworząc tam swoją drogerię (co wówczas oznaczało także sprze-



Pierzeja południowa rynku (fot. Danuta Zawadzka)

żać farb i lakierów). Istniała ona w tym samym miejscu aż do lat nastych XXI wieku, jednak, nie doczekawszy setnej rocznicy powstania, została zamknięta.

W pierzei zachodniej szczególnie interesujący był dom południowy, który w roku 1901 nakrywał bardzo wysoki dach polski charakteryzujący się dwiema połączaciami z uskokiem z każdej ze stron; od dachu mansardowego różni go tylko równoległe położenie połączy względem siebie. Taki typ zadarszenia był specyficzny dla polskiej architektury barokowej, nie można więc wykluczyć, że dom ten został wybudowany w XVIII wieku. W latach nastych XX wieku został już nadbudowany o niskie piętro i mieścił polski skład Marcelego Maciejewskiego (dziś sklep monopolowy).



Rynek w widoku ku zachodowi, w tle budynki pierzei zachodniej, pocztówka z 1901 roku

Sąsiadował on z piętrowym budynkiem mieszczącym do roku 1890 sąd grodzki (później przeniesiony do nowego budynku przy ul. Poznańskiej). Ten z kolei graniczył z podobną rozmiarami kamienicą, w której znajdował się (w latach 30. XX wieku) zakład szewski. Dalej następowała kolejna piętrowa, neorenesansowa kamienica z pięknymi detalami zachowana dziś bodaj w najlepszym stanie spośród domów przyrynkowych. Graniczył z nią od północy nieco niższy dom ze składem Niemca Methera. Kamieni-



Rynek w widoku ku zachodowi (fot. Michał Kowalski)

ca narożna w północnej części pierzei przyjęła formę piętrowego, przysadzistego neobarokowego budynku. W parterze mieściły się sklepy, w tym J. K. Grocholskiego i Antona Wegnera z materiałami budowlanymi (reklamowany także z tyłu kamienicy) oraz (po raz kolejny) z usługami destylacyjnymi, najpierw Franza i Wasikowskiego (1909), później zaś Świtońskiego i Paula (1915). Poddębicki rynek zmieniał się zatem przez wieki, podobnie zmieniała się przyroda rynku i całej najstarszej części miasta.



Stare miasto



Przyroda centrum miasta jest przekształcona już od średniowiecza. Spotkamy tu gatunki o specjalnych strategiach, które muszą znieść skrajne warunki, jak nagrzanie w okresie lata, zasolenie czy niedobór wody. Stan zieleni w centrum Pobiedzisk jest wynikiem ścierania się ze sobą dwóch sił – działalności gospodarczej człowieka, który dąży do podporządkowania otaczającego świata, oraz sił przyrody. W centrum miasta ciekawostek przyrodniczych możemy szukać wzdłuż dróg, na skwerach, które rozrzucone są między blokami, domami, w przydomowych ogródkach uporządkowanych lub już opuszczonych, gdzie króluje roślinność spontaniczna. Tutaj wyraźnie zaznacza się wpływ człowieka. Taką antropogeniczną roślinność, pokrywającą zwykle małe powierzchnie z układami zmiennymi i krótkotrwałymi, nazywamy synantropijną. Gatunki wchodzące w skład zbiorowisk synantropijnych stanowią często rośliny obcego pochodzenia, które rozprzestrzeniają się współcześnie, a szlaki ich wędrówki wyznaczają trasy komunikacyjne człowieka, pobocza dróg. Wnikają w zbiorowiska nowe na zmienione przez człowieka siedliska, a czasem wchodzą do zbiorowisk naturalnych i tam pozostają.



Ciekawa przyroda

Sam rynek i jego najbliższe otoczenie zachęcają do poznania bliżej drzew, które tam występują. Usiądźmy w cieniu płatanu klonolistnego. Gatunek ten pochodzi z Ameryki Północnej. Zwróćmy uwagę na korę, która jest szaropopielata, łuszcząca się długimi, wąskimi płatkami, po których zostają bardzo charakterystyczne seledynowożółtawe ślady o dość gładkiej fakturze. Ciekawe są także owoce, które są owłosionymi orzeszkami zebranych w gęste, główkowate owocostany na długich szypułkach. Rozpadają się późną jesienią lub zimą. Wielką ciekawostką wśród drzew na rynku są miłorzęby dwuklapowe. Czasami używany synonim miłorząb japoński jest mylący, gdyż gatunek ten nie występuje naturalnie w Japonii, a jedynie z tego kraju drzewo to po raz pierwszy trafiło do Europy. Na stanowiskach naturalnych to gatunek endemiczny i reliktowy, bo występuje wyłącznie w południowo-wschodniej części Chin. Warto wiedzieć, że miłorzęby należą do roślin nagozalążkowych, to znaczy, że bliżej im genetycznie do świerków i sosen niż do lipy czy dębu. Weźmy do ręki liść i zerknijmy na unerwienie liścia. Nerwacja zawsze rozchodzi się na 2. Niezwykle interesujące są żółte nasiona na długiej szypule, które otoczone są mięsistą osnówką, przypominają trochę śliwkę. Osnówki te mają nieprzyjemny zapach zjełczałego masła. Warto wiedzieć, że rośliny nagozalążkowe nie wytwarzają takich struk-



Drzewa na rynku w Pobiedziskach, na pierwszym planie miłorząb dwuklapowy, następnie platan klonolistny i wierzba krucha (fot. Natalia Jędrzejczak)

tur jak owoce. Mamy do czynienia z nasionami, pojedynczymi lub np. zebranymi w szyszki. Na nasiona naszych pobiedziskich miłorzębów musimy jeszcze poczekać, gdyż drzewa wytwarzają je po około 40 latach. Kolejnym zasługującym na uwagę drzewem jest będąca pomnikiem przyrody około 200-letnia robinia akacja, która znajduje się przy kościele pw. Michała Archanioła. Nie jest to rodzime dla Polski drzewo, pochodzi z Ameryki Północnej, a w celach ozdobnych sprowadzona została w XVII wieku. Uznana jest w Europie za gatunek silnie inwazyjny, który eliminuje rodzime krzewy i drzewa przez szybki rozrost. Jesienią zerknijmy na jej owoce, które nazywamy strąkami. Jest to jedna z cech charak-



Platan klonolistny (fot. Maciej Jędrzejczak)

terystycznych dla rodziny bobowatych, do której należy. Śmiało można powiedzieć zatem, że robinia jest kuzynką fasoli czy bobu.



To jest tu wyróżniające

Centrum Pobiedzisk wyróżniają liczne wiekowe wierzby kruche. Uwagę przykuwają ich rozłożyste korony ze zwisającymi gałęziami. W gorące, letnie dni dają schronienie przed słońcem. Jako krótkowieczne drzewa dożywają średnio do wieku 150 lat. Wierzba krucha łatwo próchnieje. W naturze w jej pniach powstają dziuple zasiedlane przez liczne gatunki ptaków, w tym: sowy, pustułki,



Miłorząb dwuklapowy (fot. Maciej Jędrzejczak)

kraski, dudki, dzięcioły, sikory, szpaki, pliszki, drozdy czy gołębie grzywacze. To także schronienia dla owadów związanych z próchnem, jak pachnica dębowa czy ciepłolubna zadrzechnia fioletowa – duży, ciemnofioletowy kuzyn pszczoły. Wierzba jest rośliną dwupienną – tworzy osobno kwiatostany męskie i żeńskie (nazywane lokalnie kotkami). Kotki męskie są żółtawe dzięki pylnikom, a kotki żeńskie są jasnozielone. Wierzby są niezwykle ciekawymi gatunkami roślin, gdyż zasiedlają przeróżne siedliska. Rosną powyżej strefy lasów w górach i na grząskich mokradłach. Związana jest z tym duża zmienność charakteru wzrostu w obrębie tej grupy roślin. W okolicy Pobiedzisk wysokimi drzewami są wierzba krucha



Robinia akacja – pomnik przyrody (fot. Iwona Tomaszewska)

i iwa. Pokrój krzewiasty mają wierzby szara, uszata i rokita. Wysoko w górach natomiast spotkać można płozące wierzby zielne i żytkowane. W cieniu wierzby kruchej na rynku w Pobiedziskach można przyjemnie chować się przed upalnym słońcem.

Charakterystyczną rośliną centrum Pobiedzisk jest porastający kamienicę przy ul. Władysława Jagiełły winobluszcz trójklapowy. Nie jest to nasz rodzimy gatunek, pochodzi ze wschodniej Azji. Jego liście jesienią zmieniają kolor od pomarańczowego do szkarłatnego. Zerknijmy pod liście na murze i zwróćmy uwagę na krótkie, rozgałęzione wąsy i dobrze wykształcone przylgi, dzięki którym roślina wspina się po murze.



Wierzba krucha (fot. Maciej Jędrzejczak)



Winobluszcz trójklapowy (fot. Danuta Zawadzka)



Wskazówki dla odwiedzających

Aby poznać przyrodnicze punkty centrum Pobiedzisk, wystarczy nam pół godziny. Warto udać się po ulubiony smakołyk z cukierni i ruszyć na spacer. Z racji nagromadzenia interesujących gatunków drzew i krzewów, możemy wykonać piękny zielnik. Zabierzmy ze sobą dwa sztywne arkusze kartonu formatu A3, sznurek, czarno-białe gazety oraz karteczki, na których zanotujemy datę zbioru, nazwę gatunkową rośliny, miejsce zbioru oraz dane zbieracza. Zielnik drzew i krzewów z centrum Pobiedzisk może liczyć nawet 30 gatunków. Zbieraj fragmenty roślin tak, aby zakrywały cały arkusz zielnikowy. Dobrze, jak będą kwiaty czy owoce. W razie problemu z oznaczeniem roślin zwróć się do lokalnych przyrodników lub skorzystaj z botanicznego klucza.



Na szlaku

Spacerując ulicami Pobiedzisk, warto szukać małych wysp bioróżnorodności. Jedna z nich znajduje się na podwórku za budynkiem przy ul. Kazimierza Odnowiciela 9. Przywita nas piękna, rozłożysta lipa drobnolistna. Jest swojego rodzaju bramą do dawnego, opuszczonego sadu z jabłonią, gruszą, śliwami i bzem czarnym. Za nim znajduje się łączka z trzcinnikiem piaskowym, na której rosną m.in.: dziurawiec zwyczajny, cykorja podróżnik, krwawnik pospolity,



Szparag lekarski na jednym z podwórek (fot. Natalia Jędrzejczak)

kozibród łąkowy, koniczyna łąkowa czy pasternak zwyczajny. Taki zestaw gatunków wraz z lipą, drzewami i krzewami owocowymi jest niesamowitą stołówką dla owadów. Spacerując po centrum Pobiedzisk, znajdziemy kilka tego rodzaju dzikich wysp bioróżnorodności. Warto zadbać o ich zachowanie, a w przypadku układów łąkowych kosić raz w roku w sierpniu. W przypadku rzadszego koszenia układy takie są bardziej odporne na skrajne warunki atmosferyczne i odwdzięczają się oddawaniem większej ilości wody, o którą teraz musimy szczególnie się troszczyć. Wizerunek Pobiedzisk jako miasta wśród zieleni niech wzmacnia utrzymywanie ekosystemów półnaturalnych i naturalnych – zaszczipiana jest tu wiedza o przyrodzie, która przyzwyczaja do widoków łąk, mokradeł i zarośli.

Podwórko z wyspą bioróżnorodności (fot. Natalia Jędrzejczak)



Jeziro Dobre (fot. Iwona Tomaszewska)



3. Od Czarniejewskiej i Kostrzyńskiej do mis jezior Dobrego i Małego



Szlaki przebiegające przez Pobiedziska i przecinające miasto w różnych kierunkach z czasem zmieniały się i ewoluowały. Najstarsza i niewątpliwie najczęściej uczęszczana droga, wiodąca z Poznania do Gniezna, omijała pobiedziski rynek od północy. Mniej istotne były szlaki na południe i na południowy wschód wyznaczone przez ulice Czarniejewską i Kostrzyńską. Dziś na przecięciu tych ulic znajduje się jedno z najbardziej ruchliwych skrzyżowań w mieście.



Zabytkowa ciekawostka

Paradoksalnie, to właśnie pod tym skrzyżowaniem odkryto najlepiej zachowany średniowieczny dom w Pobiedziskach, a nieco dalej, pod najruchliwszą dziś ul. Kostrzyńską, zachowane fragmenty dawnego traktu. Wspomniany dom usytuowany był w ówczesnym południowo-wschodnim narożu rynku, co wskazuje na

nieznaczne przesunięcie pierzei średniowiecznych względem obecnej zabudowy. Był to budynek drewniany lub może szachulcowy o dwóch izbach: pierwsza, długości 6 metrów, znajdowała się we frontowej części domu, druga, o długości 2 metrów, na jego tyłach. Pomieszczenie przednie było brukowane, znając zaś ogólnie przyjętą średniowieczną praktykę budowlaną, znajdował się w nim warsztat rzemieślniczy ze sklepikiem. W jego narożu odkryto pozostałości beczki, wykonanej z jesionowych kłapek, z drewnianymi obręczami, która służyła być może za odstojnik na wodę. Dom został spalony i zawalił się prawdopodobnie podczas najazdu wojsk krzyżackich na Pobiedziska w roku 1331. Jeśli tak rzeczywiście było, byłby to najstarszy przykład zabudowy mieszkalnej miasta datowany przez archeologów na przełom XIII i XIV wieku – a więc niewiele tylko młodszy od kościoła farnego.

Na południe od domu biegła trasa na Kostrzyn nazywana do dzisiaj ul. Kostrzyńską. Pierwotnie szlak ten przebiegał o kilka

metrów na zachód w stosunku do obecnego, wychodząc bezpośrednio z ulicy biegnącej przy pierzei wschodniej rynku. Obecny, nieco zwichrowany względem głównego placu miasta, dukt został częścią Kostrzyńskiej już po najeździe Krzyżaków, w połowie XIV wieku – być może w związku z jakimiś zmianami urbanistycznymi dotyczącymi odbudowy miasta. U schyłku średniowiecza wykonano dla tego traktu nową, drewnianą nawierzchnię, odkrytą podczas prac archeologicznych w końcu XX wieku. Drogę zbudowano z wbijanych pionowo pali, na których ułożono okrągłaki, czyli ociosane z grubsza pnie drzew, sprawujące funkcję legarów – stelażu dla nawierzchni w postaci dranic, czyli drewnianych desek tworzących wierzchnią część drogi. Przy drodze tej od czasów średniowiecza stały parterowe, drewniane lub szachulcowe domy o układzie zabudowań podobnym jak w parcelach przyrynkowych.

Mniej więcej z czasów tej drogi pochodzą najstarsze informacje na temat pobiedzickich Żydów, których gmina skupiła się właśnie w okolicach ul. Kostrzyńskiej. Wzmianki w dokumentach odnoszą się do procesu z roku 1502, w trakcie którego przed sądem w Poznaniu stanęła banda rozbójników oskarżonych o napaść i grabież pobiedzickich Żydów w lesie pod miastem. Wszyscy rozbójnicy, co godne odnotowania, zostali skazani na śmierć. Żydzi, podobnie jak Niemcy, byli stałą składową społeczności wielkopolskiej, a w tym także pobiedzickiej. Nie dysponujemy precyzyjniejszymi danymi pozwalającymi odtworzyć całą

ich historię, wiemy natomiast, że w XVIII wieku byli w mieście stosunkowo liczni i zajmowali się głównie rzemiosłem, kuśnierstwem, krawiectwem czy rzeźnictwem, dopiero zaś w XIX wieku przedzierzgnęli się w handlowców. To zajęcie przyniosło im wymierne korzyści tak, że z czasem, zwłaszcza w pierwszej połowie XIX wieku, zaczęli wykupywać z rąk polskich nieruchomości przyrynkowe i murować licznie, stojące do dziś w Pobiedziskach, kamienice – także te przy ul. Kostrzyńskiej. Ich liczebność w mieście spadała dopiero od połowy XIX wieku.

Ośrodkiem gminy była synagoga znajdująca się przynajmniej od XVIII wieku, a zapewne już w średniowieczu, na narożu ulic Podgórznej i Jeziornej, wejściem zwrócona ku Kostrzyńskiej. Ulica Podgórzna zwana była w tym czasie Synagogenstrasse. Nie można powiedzieć, aby Żydzi posiadali na własność całą parcelę w trójkącie między ulicami Czerniejewską, Kostrzyńską i Podgórną, jednak oprócz synagogi znajdowały się tam jeszcze inne budynki. Były to m.in.: szkoła żydowska, stojąca przy ul. Czerniejewskiej (budynek zachowany do dziś), funkcjonująca już przed połową XIX wieku, a także dom rabina, stojący blisko synagogi, na skrzyżowaniu Podgórznej z Kostrzyńską.

Najważniejszym dla gminy żydowskiej miejscem była bez wątpienia synagoga. Na przywoływanej już wcześniej panoramie Pobiedzisk pędzla Karola Albertiego została ona uwieczniona jako prostopadłościenny piętrowy budynek, kryty dachem dwu-



Budynek dawnej szkoły żydowskiej przy ul. Czerniejewskiej, widok współczesny (fot. Danuta Zawadzka)

spadowym, z niewielką, cebulastą wieżyczką wyrastającą z dachu, zwaną sygnaturką. Jest to właściwie jedyny znany widok którejkolwiek z pobiedziskich synagog, a trzeba powiedzieć, że od schyłku XVIII wieku, na przestrzeni około 130 lat istniały ich w mieście aż cztery, budowane jedna po drugiej. Budynki te były bez wątpienia stawiane z drewna lub z szachulca (z wyjątkiem ostatniego), wnosząc natomiast z ich trwałości, wątpliwe, by ich wznoszeniem zajmował się jakiś budowniczy znający się na swoim fachu. Synagoga istniejąca w XVIII wieku, uchwycona na akwareli Albertiego, nie istniała już w latach 30. XIX wieku, po-



Brama cmentarza żydowskiego (fot. Danuta Zawadzka)

nieważ w 1838 roku zastąpiono ją nowym budynkiem. Także i on krótko spełniał swoją funkcję; już w 1885 groził katastrofą budowlaną, został zatem rozebrany. Kolejna synagoga, postawiona w roku 1892 na starych fundamentach, przetrwała do czasów przed I wojną światową, następnie zaś na jej miejscu po roku 1915 powstała pierwsza synagoga murowana, rozebrana w 1938. O tej ostatniej synagodze, dzięki relacji świadków, wiadomo, że we wnętrzu była nakryta sklepieniem, barwą naśladowującą nocne niebo, na którym wymalowano gwiazdy. Ołtarz synagogi był wykonany z białego marmuru, ujęty po bokach parą marmurowych



Widok ul. Kostrzyńskiej ku północy, pocztówka z 1914 roku



Widok ul. Kostrzyńskiej ku północy, widok współczesny
(fot. Michał Kowalski)

lwów, zaś do miejsca czytania tory prowadziły dwa stopnie. Wnętrze doświetlały okna przystrojone barwnymi witrażami.

Po I wojnie światowej wielu Żydów wyjechało do Stanów Zjednoczonych lub do Niemiec. Wynikało to m.in. z postępującego od XIX wieku procesu germanizacji wielkopolskich gmin, mającego zarówno wymiar pragmatyczny (korzyści handlu z Niemcami), jak i pewnej przeczności. W oczach Żydów trwałość nowego organizmu państwowego, jakim była Polska, stała pod znakiem zapytania, w spisach powszechnych często więc deklarowali się jako Niemcy (nie było zresztą możliwości wyboru narodowości

żydowskiej). Później, wraz z upływem czasu, zaostrzały się konflikty pomiędzy Polakami, Niemcami i Żydami tak, że spośród tych ostatnich niemal wszyscy opuścili Pobiedziska przed wybuchem II wojny światowej. Synagoga nie była już użytkowana w roku 1935, a trzy lata później została rozebrana. Podobnie jak w przypadku ewangelików jedynym śladem po zamieszkujących tu od czasu średniowiecza przedstawicielach wyznania mojżeszowego jest dziś kirkut, położony w pobliżu klasztoru Sióstr Sacré-Cœur, odtworzony, po zniszczeniach wojennych i chuligańskich wybrykach, dopiero w początku XXI wieku.



Dom malarza J. Skibińskiego przy ul. Kostrzyńskiej 12, pocztówka z 1917 roku

Przy ul. Kostrzyńskiej, w przeciwieństwie do domów przyrynkowych, tylko gdzieś zakładano sklepy – trudno dziś powiedzieć, które z nich należały do Żydów, które zaś do Polaków i Niemców. Większość kamienic posiadała w każdym razie ozdobne detale, przede wszystkim dekorację w formie tzw. boniowania, czyli wyrobionej w tynku imitacji bloków kamiennych. Najbardziej interesującymi domami pierwszego biegu ulicy, ujętego z boków pierzejami kamienic, były budynek na narożu ulic Kostrzyńskiej i Powstańców Wielkopolskich oraz obecny Dom Kultury. W pierwszym z nich, przyjmującym formę dworu, z wysokim parterem



Budynek narożny przy ulicach Kostrzyńskiej i Powstańców Wielkopolskich, widok współczesny (fot. Michał Kowalski)

i piętrową wystawką w dachu, znajdowała się pracownia polskiego malarza, J. Skibińskiego, wykonującego dzieła tak dla klienteli niemieckiej, jak i polskiej. Środkową część domu ozdabiały pilastry, na których stały eleganckie półkolumniki, zaś szczyt wieńczyły trzy wazony. Niestety, dekoracja ta nie zachowała się do dnia dzisiejszego. Nieco dalej na południe, po przeciwnej stronie ulicy, mieścił się teatr i sala koncertowa (wyłączona z użytku dla Polaków), o czym informował wielki szyld między kondygnacjami („THEATER & CONCERT SAAL”). Powyżej szyldu, gdyby pozostawały



Budynek szkoły ewangelickiej, pocztówka z 1916 roku



Budynek szkoły, widok współczesny (fot. Michał Kowalski)

jeszcze jakieś wątpliwości, umieszczono płaskorzeźbioną dekorację w formie liry na tle skrzyżowanych tręb.

Idąc dalej na południe, podobnie jak dziś po stronie prawej (czyli zachodniej) u progu XX wieku stał już szereg willi, po lewej zaś plac z cofniętymi budynkami szkoły. Starszy z nich, z niesymetryczną fasadą, krótszą niż obecnie, stojący dalej na południe, w pewnej odległości od ulicy, został wybudowany w roku 1895, a przeznaczono go wyłącznie dla Niemców. Jakby dla podkreślenia tego faktu nieopodal ewangelickiej szkoły ustawiono u schyłku XIX wieku pomnik Bismarcka. Był to monument na potężnym cokole, liczącym sobie dobre 4 metry, sam zaś pruski kanclerz, od-

lany w brązie w nadnaturalnej wielkości, prężył się w pikielhaubie i mundurze, wspierając lewą rękę na rękojeści szpady. Monument ten został usunięty po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, dziś natomiast przy ul. Kostrzyńskiej stoi nieco niższy pomnik Kazimierza Odnowiciela odsłonięty z okazji 750-lecia miasta w roku 2007. Podobnie jak Bismarck, polski władca wsparł lewą rękę na rękojeści miecza, co w kontekście wcześniej stojącego przy Kostrzyńskiej Bismarcka sprawia wrażenie nieledwie ideowego pojedynku. Podobny pojedynek rozgrywał się w tle pomnika u progu XX wieku. W roku 1906 miała miejsce fala protestów przeciw germanizacji systemu nauczania i prześladowania polskich dzieci za

wyznaną wiarę i używanie polskiego języka. Mimo że wszelkie strajki stłumiono siłą, już w następnym roku powstał konkurencyjny względem szkoły niemieckiej budynek szkoły polskiej. Był on podobny do szkoły pruskiej, wymurowany jakby w jej lustrzanym odbiciu, jednak bardziej dekoracyjny w partii szczytu, który przyozdobiono dekoracyjnie opracowaną elewacją szachulcową, z giętymi belkami. Dziś niestety dekorację tę pokrywa w całości jednolity tynk. Jakby w odpowiedzi na wzniesienie szkoły polskiej, przed rokiem 1910 szkołę pruską powiększono tak, że jej fasada nabrała symetrii. Szkoła katolicka górowała jednak nad ewangelicką ponad dwukrotnie liczbą uczniów, wkrótce zaś, po roku 1918, nastąpiła upragniona wolność i obydwa budynki przeszły w posiadanie Polaków.

Drugi dukt ulicy odchodzącej od południowo-wschodniego naroża rynku to ul. Czerniejewska (w XVIII wieku zwana Kaliską), podobnie jak Kostrzyńska przesunięta względem swojej średniowiecznej poprzedniczki; pierwotnie biegła ona nieco na południe. Nie zmienił się za to fakt, że ulice Kostrzyńska i Czerniejewska „odcinały” od miasta najsłabiej zabudowaną jego część położoną przy Jeziorze Dobrym. Była to równocześnie pod wieloma względami najważniejsza część miasta; to właśnie nad tym jeziorem, na sztucznie usypanej wyspie powstał gródek, który z czasem przejął po wczesnopiastowskim Ostrowie Lednickim funkcję lokalnego ośrodka administracji.



Rynek, widok na ul. Czerniejewską (Kaliską), pocztówka z 1912 roku



Wskazówki dla zwiedzających

Patrząc na zarośnięte brzegi Jeziora Małego, spróbujmy sobie wyobrazić dwór, który stał wówczas na wysepce, oblewany jego wodami. W pierwszej połowie XIII wieku ów dwór musiał być już na tyle znaczący, że mógł przyjmować najważniejszych gości w państwie. Bywał tu często książę Przemysław I, wydając przy tym szereg dokumentów, m.in. dla lokacji Kostrzyna Wielkopolskiego czy Śremu. Pojawiali się nad Jeziorem Dobrym także jego następcy, a wśród nich Bolesław Pobożny i Przemysław II, zaś w 1278 roku w Pobiedziskach odbył się zjazd wielkopolskich dostojników.

Wszystko to wskazuje na wczesne zaistnienie w Pobiedziskach wiejskiej siedziby książęcej, później zastąpionej dworem starościńskim. Do końca XIV wieku, po zakończeniu konfliktów między wielkopolskim możnowładztwem, kasztelan z Ostrowa Lednickiego rezydował już na zamku czy raczej we dworze w Pobiedziskach, który, jak widać, lepiej nadawał się do tego niż dawna siedziba lednicka. Od początku kolejnego stulecia jego uprawnienia przejął starosta pobiedziski, który reprezentował na tym terenie interesy króla, nie miał jednak uprawnień sądowych, policyjnych i egzekucyjnych zwyczajowego starosty grodowego. Mniej więcej w tym czasie w Pobiedziskach zaczął bywać król Władysław Jagiełło. W roku 1410, przed bitwą pod Grunwaldem, przyjechawszy najpierw z Gniezna przeszedł później pieszo z Pobiedzisk do poznańskiego kościoła Bożego Ciała, by modlić się o zwycięstwo nad Krzyżakami. W roku 1418 król powitał w Pobiedziskach posłów wracających z soboru w Konstancji, zaś pięć lat później, także w trakcie jednego z pobytów, ufundował kościół oraz szpital Świętego Ducha. Wszystkie te wydarzenia musiały zyskać uroczystą oprawę, której bez wątpienia nie sprostałyby zabudowania miejskiego magistratu czy plebańskie obejście. Istniała tu zatem od czasów średniowiecza reprezentacyjna siedziba państwowa, co zresztą nie może dziwić, skoro Pobiedziska należały do najstarszych miast królewskich w kraju. W XV wieku miasto było jednym ze znacniejszych ośrodków w Wielkopolsce, co możemy stwierdzić



Widok Dworu Starościńskiego, gwasz Karola Albertiego z 1795 roku

na podstawie źródeł; około połowy stulecia, na okoliczność wyprawy malborskiej przeciwko Krzyżakom wysłało 15 żołnierzy, tylko o pięciu mniej od Gniezna, a tyle samo co Września. Nie wiemy, niestety, jak wyglądała ta średniowieczna siedziba – zachował się za to (umowny) widok dworu starościńskiego na mapie z roku 1781, a także dokładniejszy gwasz Karola Albertiego z okolicy roku 1795. Dzięki temu możemy spróbować opisać dwór, a właściwie całe założenie dworskie stojące na sztucznie usypanej wysepce w XVIII wieku. Zespół budynków starościńskich dostępny był z łądu po przejściu przez tynkowany na gładko budynek bramny,



Kafel piecowy (fot. Stanisław Krygier)



Kafel piecowy z wizerunkiem Orła Białego odkryty w czasie wykopalisk na wyspie Jeziora Małego (fot. Piotr Dryjański)

nakryty dachem mansardowym, prowadzący bezpośrednio na drewniany most z balustradami, przerucony nad wodami jeziora. Droga za mostem wiodła do ustawionego w kształt litery C zespołu budynków; każdy z nich wzniesiono na rzucie prostokąta w konstrukcji szkieletowej, nakryto czterospadowym dachem pokrytym dachówką. Każdy z budynków tworzących dworski zespół był dogrzewany piecami, o czym świadczą sterczące nad dachami

mi kominy, ale też odnalezione w trakcie badań wykopaliskowych kafle piecowe. Najbliżej mostu stał parterowy aneks, dostawiony do dłuższej ściany głównego budynku wyróżniającego się wysokością, ale też mansardowym, łamanym dachem. Gdyby oceniać tę budowlę po proporcjach, można by podejrzewać, że był to dom być może nawet XVI-wieczny, wzniesiony w typie tzw. kamienicy będącej bezpośrednią spadkobierczynią średniowiecznych

dworów wieżowych, a równocześnie poprzedniczką szlacheckich dworów parterowych. Budynek miał trzy lub cztery kondygnacje (licząc z poddaszem), a graniczył narożem z niższym, choć także piętrowym domem. Ten z kolei sąsiedował z budynkiem równoległym do pierwszego, zamykając w ten sposób trzecią stronę wewnętrznego dziedzińca. Nie można wykluczyć, że istniał jakiś czwarty budynek, niewidoczny z tej perspektywy lub, co bardziej prawdopodobne, ściana kurtynowa z bramą. Być może to właśnie taką bramę przedstawia wspomniana wyżej przy okazji omawiania zabudowań probostwa mapa (z 1781 r.), na której dwór starościński zaznaczono jako „PRETORIUM”. Zdaje się jednak, że brama ta jest tak fantazyjna, że powstała raczej w umyśle autora lub może jej kształt był na tyle dla niego niezrozumiały, że utrwalił go na papierze w nieprawdopodobnej formie. Zespół budynków otaczały sadzone w rzędzie krzewy, zaś wejście na wyspę ujmował krótki szpaler kolumnowych drzew.

Jedynymi zachowanymi relikdami tej starej siedziby są wspomniane elementy ceramiki, a także fragment brukowanej drogi pozwalającej podejrzewać, że także dziedziniec dworu wyłożony był „kocimi łbami”. Jeśli chodzi o ceramikę, należą do niej przede wszystkim kafle z pieców z przedstawieniami heraldycznymi oraz

dekoracją roślinną, a nade wszystko kafel z godłem Polski przypominający o państwowym charakterze tego miejsca. O zasobności dworu świadczą też kafle ewidentnie importowane z Niderlandów. Oprócz nich znaleziono też ceramiczne płytki podłogowe z białą glazurą (co także wskazuje na ekskluzywność miejsca) oraz liczne butelki i szklane gąsiory, a także ceramiczne dzbany. Wszystkie te elementy należą, jak można przypuszczać, do czasów nowożytnych – najstarsze można ostrożnie zadatować na wiek XVI.

Swego rodzaju późnym wnukiem dworu starościńskiego w Pobiedziskach jest inny „dwór” – stojący o kilkaset metrów dalej na południowy wschód w Polskiej Wsi, dziś wchłoniętej w obręb Pobiedzisk. Mowa o klasztorze Siostr Sacré-Cœur wybudowanym właśnie na wzór barokowego dworu lub może raczej potężnego pałacu górującego nad otoczeniem. Klasztor od początku istnienia, czyli od roku 1921, służył jako szkoła z internatem, która przez 90 lat wychowywała całe pokolenia pobiedziszczan. Niestety, szkoła upadła, zaś siostry opuściły klasztor, oddając go w ręce prywatne. Jeszcze dalej na południe znajduje się z kolei pradziad wszystkich okolicznych dworów – mowa o wielkim grodzisku w Nowej Górcie zasiedlonym w bardzo odległej przeszłości, między VI a VII wiekiem.





Jezioro Dobre (fot. Paulina Szczap)



Jeziro Małe (fot. Paulina Szczap)



Jeziro Małe (fot. Paulina Szczap)

Misa jezior Dobrego i Małego



Południowo-wschodnia część Pobiedzisk osadzona jest w malowniczym krajobrazie pagórków i dolin, który powstał 14 000 lat temu. Tworzy go podłużna rynna polodowcowa, na brzegu której w części wschodniej wznoszą się osiedla i budynek dawnego klasztoru Sióstr Sacré-Cœur. Stojąc na dnie doliny polodowcowej na bazarze przy Jeziorze Małym, można mieć wrażenie, że klasztor położony jest na wyniesieniu. Część Pobiedzisk przy ulicach Jeziornej i Spadzistej osadzona jest na dnie doliny polodowcowej – widać to wyraźnie, gdy początkowo schodzimy z rynku w ul. Czerniejewską,

a następnie podchodzimy na wschód w kierunku Polskiej Wsi, gdzie krajobraz ponownie jest płaski w obrębie równiny moreny dennej. Dzięki różnicy wysokości w tej części Pobiedzisk mamy do czynienia z różnymi siedliskami przyrodniczymi. Wyższe położenia zbudowane są z glin i spiaszczonych glin polodowcowych. Siedliska te są umiarkowanie wilgotne. Dolna część doliny wypełniona jest ciężkimi glinami, które szczelnie wypełniają misę jezior i obniżeń bezodpływowych. Rynna polodowcowa ma układ z północy na południe.

Jeziro Małe w wyniku historycznego wpływu miasta jest aktualnie jeziorem przeżyźnionym. Problemem jest tutaj niski poziom wody i duża zawartość związków fosforu oraz azotu. Przez

wieki do tej bezodpływowej misy jeziornej spływały z miasta różne substancje organiczne. Z tego powodu obecnie wody nie nadają się do kąpieli – przejrzystość jest bardzo niska oraz w żywnych wodach dominują głównie glony jednokomórkowe i bakterie w typie sinic. W szerokiej strefie szuwarowej dominuje trzcina, pałka szerokolistna i wąskolistna. W południowej części jeziora występuje wywłócznik okółkowy i rogatek sztywny. Brzegi Jeziora Małego porastają szuwały wysokich turzyc, wśród których miejscami wyrastają drzewa – olsze czarne i wierzby kruche. Po nich wspinają się pnącza – psianka słodkogórz i chmiel zwyczajny. Ten drugi szczególnie często spotykany jest we wschodniej części zbiornika. Interesujące jest wyniesienie w południowo-wschodniej części jeziora. Powstało sztucznie w średniowieczu, kiedy założono tam gród i prawdopodobną siedzibę kasztelana, który przeniósł się z Ostrowa Lednickiego właśnie do Pobiedzisk. Do dzisiaj na szczycie tego pagórka na ciepłej łące występują gatunki ciepłolubne. W okolicy tej na wygrzanych skłonach występują chronione kocanki piaskowe, zawciąg pospolity, jastrzębce o żółtych kwiatach i kosmatych liściach, dziurawce i pachnąca lebiodka pospolita. Zachodnie brzegi Jeziora Małego są bardziej strome. Powyżej nich znajdują się rozproszone domy i Szkoła Podstawowa im. Kazimierza Odnowiciela w Pobiedziskach. Gęste zakrzaczenia tworzy spontanicznie: bez czarny, wierzby, trzmielina, olsza czarna, topola osika, klony i mirabelki.



Jezioro Małe (fot. Mariusz Wieczorek)

Goździk kartuzek (fot. Maciej Jędrzejczak)



Na południe od Jeziora Małego znajduje się Jezioro Dobre, które ma bardziej dzikie otoczenie i lepszą jakość wody. Nazywane bywa też Jeziorem Dobrym Klasztornym. Oba zbiorniki oddzielone są od siebie naturalnym wyniesieniem polodowcowym, przez co wody ich nie dopływają do siebie. Wokół jeziora znajduje się wiele ciekawych roślin szuwarowych i wodnych – zobaczmy tutaj sitowie leśne, krwawnicę pospolitą o różowych kwiatach i wysoki skrzyp błotny. Dużą wartość przyrodniczą mają lasy grądowe na zachodnich stokach. Znajdują się tam wiekowe dęby oraz wilgotne lasy olszowe. Z tymi siedliskami związane są licznie spotykane paprocie i gatunki ginące. To dobre miejsce na spacer w leśnych zakątkach blisko centrum.

Zagrożeniem dla tutejszej przyrody są inwazyjne, północnoamerykańskie nawłocie. Gatunki te sadzone były niegdyś jako rośliny miododajne i ozdobne. Dzisiaj namnażają się na łąkach i polanach, wypierając nasze rodzime rośliny i przez to tworząc uboższe, monotonne łąki nawłociowe.



Ciekawa przyroda

W lasach na południe od Pobiedzisk można mieć szczęście i zobaczyć dzikie storczykowate. Najpospolitszy jest kruszczyk szerokolistny, który tworzy niepozorne różowo-zielonkawe kwiaty. Wybiera nie tylko cieniste fragmenty lasów, ale występuje też przy szlakach



Krwawnica pospolita (fot. Natalia Jędrzejczak)

turystycznych. Jest gatunkiem chronionym ze względu na kurczenie się jego siedlisk przez intensywne koszenie poboczy, stosowanie herbicydów i mechaniczne niszczenie stanowisk w lasach. Natrafić można na niego sporadycznie w granicach Pobiedzisk w lasach na południe od miasta. Rzadsze storczykowate występu-



Kruszczyk błotny (fot. Maciej Jędrzejczak)

ją w bardziej rozległych lasach na południe od Pobiedzisk. To tutaj w kilku punktach odnotowaliśmy podkolana białego. Historyczne stanowiska miał też obuwik pospolity, którego współczesnej populacji szukaliśmy na wschód od doliny Główny. Na łąkach czeka nas w tym rejonie przyjemność obserwacji kukułki szerokolistnej oraz

torfowiskowych gatunków jak lipiennik Loesela i kruszczyk błotny. Gatunki te do dzisiaj są spotykane w trudno dostępnych miejscach. W wyniku zmian klimatycznych są zagrożone wskutek nadmiernego użytkowania łąk, obniżenia się poziomu wody i zabudowy cennych przyrodniczo terenów.

To jest tu wyróżniające

Otwarte łąki między jeziorami pachną lebiodką. Ta roślina związana jest ciepłolubnymi murawami na południu Polski, ale często też korzysta z otwartych terenów, które powstały w miejscach dawnego osadnictwa. Prawdopodobnie roślina ta była użytkowana jako przyprawa, dlatego jako cenne ziele towarzyszyła człowiekowi od wczesnych wieków. Po gradach zostały pozostałości wałów i historyczne warstwy kulturowe, ale przetrwała do naszych czasów też lebiodka. Wykształca małe różowe kwiaty oraz liście napełnione wonnymi olejkami. Razem z macierzanką to składniki śródziemnomorskiej kuchni – przyprawy te były używane także w naszej części Europy.

Wskazówki dla odwiedzających

Dwa jeziora są w bezpośrednim sąsiedztwie rynku w Pobiedziskach, a przez to łatwo dostępne dla odwiedzających. Otoczenie

Jeziro Małe (fot. Iwona Tomaszewska)





Macierzanka piaskowa na wyrzanych murawach (fot. Maciej Jędrzejczak)

Jeziro Małego dostępne jest częściowo wzdłuż brukowanych chodników z tablicami edukacyjnymi i latarniami. Południowe zbocza Jeziora Małego są mniej dostępne. Wiodą tam wąskie pojedyncze ścieżki. Od strony wschodniej brzegi porastają niedostępne szuwary i zabagnienia, dlatego jeziora nie można w zasadzie przejść dookoła. Te rejonu Pobiedzisk są celem dla pasjonatów dzikich tras i mniej oczywistych ścieżek. Otoczenie jezior Małego i Dobrego jest dobrym miejscem do edukacji przyrodniczej na temat zagrożeń dla zbiorników w centrum miast,

obserwacji ekosystemów szuwarowych oraz pospolitych ptaków wodno-błotnych.



Na szlaku

Z okolic Jeziora Dobrego możemy wybrać się na południe w kierunku Kapalicy. Prowadzi tam wygodna droga pieszo-rowerowa w kierunku Kociałkowej Górki. Okolice Kapalicy to brama do Parku Krajobrazowego Promno i rozległych obszarów lasów i mokradeł na południe od Pobiedzisk. Dłuższa pętla wokół Pobiedzisk łączy Kapalicę z Gołuniem, Zbierkowem i Polską Wsią.

Na wschód od Jeziora Małego dotrzemy w kierunku Polskiej Wsi i Zbierkowa, gdzie tereny są mniej zamieszkałe. Malownicze trasy rowerowe wiodą w kierunku Czachurek, Wierzyc i okolic Wagowa z jeziorami babskimi. Droga prowadzi do lasów czerniejewskich z licznymi ostojami przyrody, rozległym kompleksem lasów mieszanych i dąbrów oraz ukrytych śródleśnych zabagnień i jezior torfowiskowych. Na północny wschód drogi wiodą przez urokliwe otoczenie Gołunia, Bocińca, Kocanowa i Imielna w dolinie rzeki Główny. Na wilgotnych łąkach obserwowaliśmy m.in.: żurawie, błotniaki łąkowe, łosie i bieliki. Podróż w te miejsca wymaga więcej czasu. W zależności od wariantu wybranej drogi prowadzi po drogach asfaltowych lub szutrowych.



4. Szlakiem od kościoła pw. Świętego Ducha ku misie jeziora Biezdruchowo



W średniowieczu bardziej znaczące ośrodki miejskie posiadały swoje szpitale, z reguły fundowane przez możnowładców równolegle ze stojącymi przy nich kościołami pw. Świętego Ducha. Nie inaczej było w Pobiedziskach, gdzie król Władysław Jagiełło, dowartościowujący miasto na różne sposoby, ufundował świątynię oraz szpital pw. Świętego Ducha w roku 1423. Szpitale tego rodzaju działały w wiekach średnich oraz u progu nowożytności na nieco innych zasadach niż obecnie – były nie tylko dostępne dla pobiedziskich mieszczan, ale także dla osób niedołączonych, nędzarzy, często także wdów oraz sierot utrzymywanych głównie z datków. Wiadomo z dokumentów, że kościół pw. Świętego Ducha, a tym samym i szpital, został w czasie fundacji odpowiednio uposażony, a więc zapewniono mu środki na utrzymanie, m.in. za sprawą łanu ziemi uprawnej i prywatnego rybaka, który wykonywał połowy na jeziorze Biezdruchowo. Za utrzymywanie, nazwijmy to, w czasie rzeczywistym odpowiadali panowie z nieodległej od Po-

biedzisk Górki, dziś zwanej Kociałkową. Oprócz obowiązków mieli oni także swoje prawa – przede wszystkim mogli dwa lata z rzędu wybierać proboszcza do świątyni, wybór w trzecim roku należał natomiast do rady miasta. W utrzymaniu kościoła pomagali także pobiedziscy mieszczanie, którzy utworzyli przy nim Bractwo dla Ubogich i opłacali dodatkowego duchownego, tzw. prebendarza, który modlił się przy osobnym ołtarzu. Świątynia, stojąca mniej więcej w tym samym miejscu, w którym stoi obecny kościół pw. Świętego Ducha, była kościołem podmiejskim – dopiero z czasem została wchłonięta przez rozrastające się Pobiedziska. Niewiele możemy o niej powiedzieć prócz tego, że bez wątpienia była wzniesiona z nietrwałych materiałów i spłonęła po niecałych dwóch stuleciach, w czasie pożaru miasta w roku 1579. Odbudowano ją, także z drewna, w roku 1596, a więc równolegle z farą. Kościół, wraz z parafią, funkcjonował nieprzerwanie, acz zapewne ze zmiennym szczęściem, do końca XVIII wieku. W roku 1792 odnotowano, że jest zrujnowany, co być może wiązało się

z trudną sytuacją parafii pw. św. Michała Archaniola zmuszonej utrzymywać w niesprzyjających warunkach polityczno-gospodarczych dwie świątynie – farę i kościół szpitalny. Kościół pw. Świętego Ducha rozebrano ostatecznie przed rokiem 1809, a drewno sprzedano ubogim – cały zysk z tej transakcji proboszcz przekazał na budowę nowego szpitala dla ubogich, skąd można wnosić, że dawny szpital od jakiegoś czasu już nie istniał. W roku 1813 w „Gazecie Poznańskiej” zamieszczono ogłoszenie o możliwości dzierżawienia gruntów szpitalnych aż do roku 1819.



Zabytkowa ciekawostka

Kilka lat później władze kościelne postanowiły, dość nietypowo, odsprzedać grunty po kościele pw. Świętego Ducha... gminie ewangelickiej. Rozwijała się ona w mieście pod panowaniem pruskim po klęsce insurekcji kościuszkowskiej, choć sama parafia ewangelicka powstała w mieście już w roku 1796, uzyskawszy kilka lat wcześniej, pomimo oporów ze strony pobiedzkiego starosty, przywilej fundacyjny od króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Początkowo, z braku środków, korzystała z wydzielonej salki przy szkole parafialnej. Swoją własną, „masywną” kościół (jak go opisał historyk pobiedzkiej gminy ewangelickiej) zaczęła wznosić dopiero po zakupie katolickich ziem, za wydatnym wsparciem króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III.



Kościół pw. Świętego Ducha w Pobiedziskach od północy (fot. Danuta Zawadzka)

Kościół wzniesiono zatem w roku 1821, jako budowlę na planie prostokąta, z wieżą od zachodu wtopioną do połowy długości w nawę. Dekoracje zewnętrzne są skromne, zgodnie z ewangelicką tradycją prostoty, ograniczone właściwie do płtykich lizen (pionowych pasów na elewacji) i drobnych detali wyrobionych w tynku. We wnętrzu dwa rzędy kolumn, nawiązujących do starożytnego stylu doryckiego, wspierają balkony – czyli empy, które stanowią charakterystyczny znak niemal każdej świątyni protestanckiej. Dzięki zachowanej fotografii z lat 30. XX wieku wiemy, że niegdyś w miejscu dzisiejszego prezbiterium stał ołtarz z krucyfiksem pod baldachimem oraz poprzedzającą go kazalnicą. Nad nim, na ścianie, umieszczono cytat z Pisma Świętego. Niewiele



Wnętrze kościoła pw. Świętego Ducha ku wschodowi (fot. Michał Kowalski)

zapewne ówczesny kościół różnił się od tego, w jakim dwie dekady wcześniej został ochrzczony Willi Kaiser – jeden z najwybitniejszych sportowców tamtych czasów, światowej sławy bokser, złoty medalista Igrzysk Olimpijskich w Berlinie w roku 1936.

Przy kościele w roku 1830 powstały zabudowania pastorałki, stajni i innych budynków gospodarczych, zastąpione już w XX wieku obecnie stojącym przy kościele budynkiem. Odegrał on w historii miasta ponurą rolę, ponieważ w czasie ostatniej wojny gestapo wykorzystywało go do przesłuchań. Zakończenie działań wojennych oznaczało nie tylko wyparcie z ziemi pobiedzkiej

Kościół ewangelicki, 1935 rok (fot. Marcin Maik)





Budynek poczty, pocztówka z około 1900 roku



Budynek poczty naprzeciwko kościoła pw. Świętego Ducha.
W tle budynek dawnego sądu (fot. Paulina Szczap)

hitlerowców, ale także ucieczkę i relokację pozostałych mieszkających tu czasem od wielu pokoleń Niemców. Równocześnie zakończyła się historia gminy ewangelickiej, po której przejęła reaktywowana parafia katolicka pw. Świętego Ducha.

Dzisiejsza świątynia stoi przy ul. Władysława Jagiełły, co słusznie upamiętnia osobę jej średniowiecznego fundatora. Dawniej jednak w całej swojej długości była to ul. Poznańska należąca do wspomnianego już szlaku z Poznania do Gniezna. Nic więc dziwnego, że właśnie przy tej drodze stały ważne dla pruskiej administracji budynki Cesarskiego Urzędu Pocztowego oraz sądu grodzkiego. Poczta, stojącą dokładnie naprzeciwko kościoła i do

dziś pełniącą tę samą funkcję, wzniesiono u schyłku XIX wieku jako budynek o cechach neogotyckich. Jej nietynkowane elewacje sprawiają nieco koszarowe wrażenie, które łagodzą tu i ówdzie dekoracje z czarnej glazury, urozmaicające łuki nad oknami, gzymzami i wnękami. Sponad dachu wystaje mała wystawka, kartłowaty szczytek, wzniesiona bodaj tylko po to, by w jej polu umieścić pruskie oznaki władzy państwowej. Po odzyskaniu niepodległości wszystkie godła i herby naturalnie usunięto, zostawiając w tym miejscu puste pole. W budynku poczty urodził się Antoni Palluth, powstaniec wielkopolski i kryptolog, który w znaczący sposób przyczynił się do rozszyfrowania Enigmy; dziś jego osobę upa-



Widok ul. Poznańskiej (obecnie Władysława Jagiełły) w pobliżu skrzyżowania z ul. Kolejową (obecnie Kazimierza Odnowiciela), pocztówka z 1913 roku

miętnia tablica spiżowa, wmurowana w ścianę poczty w roku obchodów 750-lecia lokacji miasta. Z budynkiem poczty sąsiaduje od południa dawny gmach sądu grodzkiego, wzniesionego w roku 1889, mieszczącego wówczas także niewielkie więzienie na kilka cel. Budowla ta, stylem architektury zbliżona do poczty, cofnięta jest nieco od ulicy. Dziś także pełni funkcje związane z wymiarem sprawiedliwości (naturalnie polskim), mieszcząc więzienie dla kobiet o charakterze półotwartym, zwane fachowo Oddziałem Zewnętrznym w Pobiedziskach. Naprzeciw budynku sądu u progu XX wieku stał rząd piętrowych kamienic sąsiadujących z pastorkówką. Budynki położone jeszcze dalej na południe były u progu



Budynki narożne przy skrzyżowaniu ulic Władysława Jagiełły i Kazimierza Odnowiciela, widok ku południowi (fot. Paulina Szczap)

XX wieku bez wyjątku parterowe, znajdowały się bowiem poza obrębem szybko rozwijającej się zabudowy śródmieścia. Z kolei zabudowania północnego odcinka ulicy, za kościołem parafialnym i pocztą, w większości piętrowe, kończyły się na skrzyżowaniu z dawną ul. Kolejową (wcześniej jeszcze, w XVIII wieku, zwaną Skocką – obecnie Kazimierza Odnowiciela) parą kamienic ściętych na narożach. W kamienicach tych znajdowały się sklepy: jeden, oferujący towary kolonialne, należał do Żydówki Bianki Krayn, pochodzącej z rodziny, która mieszkała w Pobiedziskach od wielu pokoleń; drugi z kolei, w rękach Margarity Zacharów, oferował (jako już trzeci tego typu przybytek w mieście) destylowane alkohole



Widok ul. Kolejowej (obecnie Kazimierza Odnowiciela) ku zachodowi, pocztówka z 1909 roku



Ulica Kazimierza Odnowiciela, widok współczesny (fot. Michał Kowalski)

oraz piwa. Dzięki widokom z pocztówek wiemy jeszcze, że na rogu, naprzeciw sklepu Kraynów, znajdował się drugi żydowski sklep, należący do Jakoba Rotholtza, oferujący skórzane wyroby kolonialne oraz zboża i pasze. Odcinek ul. Kolejowej biegnący w stronę rynku nie zmienił się niemal wcale, jeśli chodzi o układ i wysokość kamienic. Po prawej, za rzędem ładnych secesyjnych kamienic (wzniesionych po roku 1903) stał cofnięty nieco od ulicy, zamknięty ceglanym murem długi dom szachulcowy – relikw zabytkowej, w której mieścił się skład P. Skierskiego. Nad nim górowała potężna, dwujęzyczna reklama sklepu Grocholskiego i Wegnera, oferującego materiały żelazne i budowlane, wymalowa-

na na bocznej elewacji kolejnej kamienicy, w której z kolei mieścił się sklep J. Palmowskiego. Po lewej, na parterach kamienic także znajdował się rząd sklepów, przerwany lokalem restauracyjnym położonym mniej więcej w połowie drogi do rynku. Po prawej, za sklepem Palmowskiego swój zakład miał pobiedziski zegarmistrz. Niestety, nie zachowało się zbyt wiele widoków odcinka ul. Kolejowej od skrzyżowania z Poznańską do ul. Dworcowej. Wiadomo, że u schyłku XIX wieku wzniesiono tam kamienice dla sędziów i pracowników sądu. Po lewej stronie stała i stoi do dzisiaj willa, granicząca u progu XX wieku z drewnianą stodołą (!), oddzielona od ulicy płotem.



Willa dawnego sądu mieszkaniowego, obecnie ul. Kazimierza Odnowiciela 26
(fot. Danuta Zawadzka)



Wskazówki dla zwiedzających

Dochodząc do torów, zwróćmy uwagę na kolejną willę w rzadkim w okolicy tyrolskim stylu. Stoї ona w tym miejscu niezmiennie od czasów pruskiego zaboru, za płotem z murowanymi słupami; w roku 1916 mieścił się w niej sąd mieszkaniowy. Budowla ta zachowała się właściwie bez zmian, łącznie z ogrodzeniem, po dzień dzisiejszy.

Na wschód od teje willi w Pobiedziskach od początku XIX wieku istniały dwa cmentarze: jeden katolicki, drugi ewangelicki. Cmentarz katolicki jest jednym z pięknie położonych nekropolii



Krzyż wzniesiony przy dawnym cmentarzu ewangelickim
(fot. Danuta Zawadzka)

w Wielkopolsce, założono go na łagodnym zboczu doliny morenowej, co nadaje mu szczególnego uroku zwłaszcza w noc Wszystkich Świętych, kiedy nagrobki spoczywających tu pobiedziszczan rozświetlają tysiące zniczy. Wśród tych grobów znajdują się też kaplice wymurowane dla ważnych okolicznych rodów ziemiańskich: Radońskich, do których należał pałac w Kociałkowej Górze i Pągowskich, „siedzących” na dworze w Gołuniu. Dziś obydwie podpobiedziskie dwory, jak same kaplice, są już niestety niemal zupełnie zapomniane.

Zapomnienie dotknęło także leżącego za torami, na wzgórzu morenowym, cmentarza ewangelickiego, na którym w 1945 roku

pochowano ostatnie ofiary wojny. Od tego czasu nieużytkowany ulegał coraz większej degradacji, niekiedy planowej, jak w latach 70. XX wieku, kiedy jego część zepchnięto spychaczami na wschód, zasypując gromadzące się tu od czasów powojennych śmietnisko. Pozostaje mieć nadzieję, że tak jak oba cmentarze – katolicki i ewangelicki – stoją nad jedną doliną, tak samo ich los połączy ludzka pamięć o wszystkich mieszkańcach tych ziem bez względu na zadawnione waśnie. Wspomniana dolina łączyła niegdyś strumieniem jeziora Dobre i Małe z jeziorem biezdruchowskim, zaś niespełna kilometr na północ od misy tego ostatniego znajdował się majątek Jackowskich w Pomarzanowicach wraz ze stojącym do dziś pałacem.

Teren cmentarza ewangelickiego, widok współczesny (fot. Małgorzata Halber)



Biezdruchowo i jego misa



Główny obiekt naszej wycieczki to jezioro Biezdruchowo, którego malownicze widoki o zachodzie słońca przyciągają mieszkańców Pobiedzisk. Warto wiedzieć, że ma ono charakter rynnowy, czyli powstało w miejscu koryta rzeki płynącej pod lądolodem. Miejscami ma strome brzegi, których nachylenie sięga nawet 15 stopni. Przez jego północną część przepływa rzeka Główna, która tworzy mokradła z szuwarami turzycowymi i trzcinowymi. Źródła rzeki Główny są niedaleko stąd. Pierwotnie wypływała u podnóży pagórów morenowych koło Imielna. Za czasów zaboru niemieckiego przekopany został kanał z jeziora Lednica na obszary źródłiskowe rzeki, dlatego dzisiaj uznaje się, że jej wody biorą początek z największego jeziora regionu.

Patrząc od strony pomostu na miejskiej plaży w kierunku północno-wschodnim, ukazuje się naszym oczom podłużna wyspa o niewielkiej powierzchni. W latach z niskim poziomem wody można było dostać się na nią. Od strony ul. Kiszkowskiej zobaczyć można strome skarpy porośnięte w większości grądami. Jezioro Biezdruchowo ma głównie zlewnię rolniczą, co niestety powoduje, że do jeziora spłukiwane są nawozy z pól. Wykonana w latach 90. rekultywacja znacznie poprawiła stan jeziora do tego stopnia, że zostało ono dopuszczone do kąpielii.



Pomost nad jeziorem Biezdruchowo w jesiennej odświeżeniu (fot. Danuta Zawadzka)





Jezioro Biezdruchowo o zachodzie słońca (fot. Danuta Zawadzka)



Psianka słodkogórz (fot. Maciej Jędrzejczak)



Ciekawa przyroda

Przybrzeżną roślinność jeziora tworzą głównie szuwary trzcinowe. Trzcina pospolita jest trawą, która ma zdolność intensywnego rozrastania się za pomocą długich kłacz. Zdarza się, że nad jednym jeziorem jest tylko jeden osobnik, który jest ogromnym połączonym ze sobą klonem. Młode kłacze trzciny są jadalne – można przyrządzić je w głębokim oleju. Sylwetki trzciny oplata psianka słodkogórz – kuzynka naszej wielkopolskiej pyry. Obydwa gatun-



ki należą do rodziny psiankowatych. Latem zwróćmy uwagę na piękne kwiaty. Ciemnofioletowe płatki korony kontrastują z żółtymi elementami – to zrosnięte w rurkę pręciki (męskie struktury służące do rozmnażania) i wciśnięty między nie słupek (żeńska struktura służąca do rozmnażania). Późnym latem i jesienią naszą uwagę przykują czerwone owoce, które są bardzo trujące. Niezwykle aromatycznym ziołem szuwarów jest mięta nadwodna. Idąc brzegiem jeziora, czujemy jej intensywną woń.

Jezioro Biezdruchowo jest ostoją ptactwa i innych wodnych zwierząt. Na szczególną uwagę zasługują zalatujące na wyspę kormorany czarne. Gdy kormoran pływa na wodzie, zanurza głęboko ciało, a głowę i szyję zadziera wysoko do góry. Kormorany lęgowe w Polsce wracają z zimowisk w lutym lub marcu, po czym rozpoczynają toki. Samiec pozostaje wtedy na gnieździe, wyciągając głowę i ogon, macha skrzydłami, składa głowę na grzbiecie i przyjmuje różne figury, by zwrócić na siebie uwagę samicy. Wydaje przy tym wpółotwartym dziobem chrapliwe dźwięki. Warto szukać ich gniazd z lornetką na wysokich gałęziach. Można zaobserwować stopniowe usychanie drzew od przenawożenia gleby odchodami.

Wędrując od strony ul. Kiszkowskiej na stromych skarpach występują lasy dębowo-grabowe, które nazywamy grądami. Wśród krzewów znajdziemy leszczynę pospolitą, trzmielinę europejską i kalinę koralową. Kwiatowy szal zaczyna się wiosną



Czosnaczek pospolity (fot. Natalia Jędrzejczak)

– wówczas w grądzie obserwujemy zjawisko zwane aspektem wczesnowiosennym. Swój spektakl kwitnienia rozpoczynają rośliny runa, które korzystają z dużej ilości światła w wyniku braku liści na drzewach. Na przedwiosniu urzekną nas kępy śnieżyczek przebiśniegów. Późniejsza wiosna to czas zakwitnięcia kobierców bia-



Liście czosnaczka pospolitego (fot. Natalia Jędrzejczak)

łego zawilca gajowego, rzadszego zawilca żółtego oraz fiołków leśnych. Te ostatnie wykorzystywane były na tych terenach kulinarnie. Są pysznymi dzikimi kwiatami o słodkim smaku. Można nimi także aromatyzować cukier, który nada się do ciasteczek. Lasy te wyróżnia bardzo duża populacja czosnaczka pospolitego w części niedaleko Główniki. Czosnacek jest pyszną wiosenną, dziką nowalijką. Jak sama nazwa mówi, ma aromat czosnku, więc możemy dodawać czosnacek do sałatek, twarożku lub wprost na kanapkę. Pamiętajmy tylko, żeby jeść młode listki, bo starsze mają gorzki posmak.

Wzdłuż linii brzegowej lasy zbudowane są z olszy czarnej. Porastają bezpośrednie sąsiedztwo zbiorników wodnych lub wy-



Ols (fot. Maciej Jędrzejczak)

stępują wzdłuż cieków. Rozpoznamy je po charakterystycznych korzeniach tworzących w zalanych miejscach korzenie podpierające pień niczym podpory. Kopulaste kępy, których szkielet stanowi korzenie olszy czarnej, nie są zatopiane. To właśnie na nich występuje większość leśnych gatunków pośród wody. Zabagnione dolinki między kępami zamieszkują rośliny wodne i szuwarowe. Na kępach krzewi się porzeczek czarna. Nazywana była dawniej „smrodynią”. Nazwa pochodzi od aromatycznych po potarciu liści. Przysłowie mówiło „I jagoda nie każda malina, bywa czasem i smrodynia”. Warto wiedzieć, że niezwykle cennym surowcem zielarskim są liście porzeczki czarnej, gdyż zawierają drogocenne flawonoidy i witaminę C, dzięki czemu ma ona właściwości



Kępa turzycy (fot. Maciej Jędrzejczak)

przeciwzapalne i antyseptyczne. Pośród olch rozrastają się duże kępy podobne do traw – występują tu turzycy. W odróżnieniu od traw mają łodygę trójkątną w przekroju poprzecznym, kwiaty rozdzielnopłciowe (na górze męskie, na dole żeńskie), a owocem jest pękaty orzeszek. Pięknością wśród roślin olsowych w runie jest kosaciec żółty. Jego jaskrawożółte kwiaty przyciągną naszą uwagę, lecz uważajmy, cała roślina jest silnie trująca.

Przez wieki ogromne olsy i bagna stanowiły naturalną przeszkodę, niemal niemożliwą do przebycia dla ewentualnych wrogów, co niejednokrotnie pokazała historia. Również dziś wędrówki po olsach są trudne, a niekiedy (ze względu na grząski grunt i duże odległości pomiędzy kępami) nawet niebezpieczne. Do ciężkich



Kosaciec pospolity (fot. Maciej Jędrzejczak)

warunków terenowych dochodzą także inne utrudnienia, np. nieprzeliczone roje komarów i innych muchówek. Ich niedostępność pozwoliła im przetrwać do naszych czasów. Pobyt w naturalnym olsie będzie niezapomnianym przeżyciem. Latem zauroczą nas promienie zachodzącego słońca odbijające się w tafli jeziora, a zimą surowy mroźny krajobraz zamarzonej wody.



To jest tu wyróżniające

Niewątpliwym gatunkiem wyróżniającym jezioro Biezdruchowo są gęgawy, które dzielnie strzegą swojego terytorium. Odganiają nie tylko drapieżniki i inne ptaki, ale także... nas. Gęgawy budową

podobne są bardzo do gęsi domowej. Są to ptaki, które odznaczają się niebywałą wiernością – łączą się w pary na całe życie. W momencie, gdy jeden z partnerów zginie, drugi pozostaje już na stałe samotny. Lecząc stadem, w powietrzu tworzą charakterystyczną formację zwaną kluczem. Ich głos jest bardzo zbliżony do krzyków gęsi domowej. Najdłużej żyjąca gęgawa, której wiek oznaczył człowiek, miała ponad 25 lat. W okresie lęgowym spotkamy je w szuwarach jeziora, a w pozostałym czasie gęgawy lubią podmokłe łąki i pastwiska. Często też możemy je spotkać na polach uprawnych, gdyż gęgawy są amatorami młodych roślin, a pola uprawne i wschodzące rośliny są smacznym kąskiem. Na pomostach nad Biezdruchowem oraz na piaszczystym brzegu jeziora gęgawy zostawiają swoje ślady – odciski w piasku, pióra lub... zaskakująco duże odchody.



Wskazówki dla odwiedzających

Dojście do jeziora Biezdruchowo jest wygodne od strony centrum miasta przez tunel łączący centrum z okolicą stadionu miejskiego. Na wschodnim brzegu jeziora przygotowane są duże pomosty bezpłatne dla odwiedzających. To dobre miejsce do rekreacji. Latem przygotowana jest strzeżona plaża, boisko do siatkówki, zakątki do piknikowania pod drzewami oraz zaplecze sanitarne

i gastronomiczne. Pozostałe brzegi jeziora są dzikie. To dobry teren na obserwacje ptaków. Poza sezonem lęgowym również wiele dzieje się w ptasim świecie. W czasie migracji, czyli od września do grudnia, warto prowadzić obserwacje w głąb łądu, na terenach otwartych – rolnych lub łąkowych – gdzie przelot jest intensywny i skupiony na małej przestrzeni, ale dobrze widoczny. Dobrym miejscem są sąsiadujące z jeziorem pola uprawne i tereny łąkowe. Wybierając się w siedliska podmokłe latem, warto ubrać odpowiednie obuwie w postaci kaloszy lub woderów, dzięki czemu będziemy mogli pewniej stąpać po podmokłym terenie, jednak pamiętajmy, żeby uważać. Najlepiej po terenach bagiennych chodzić w towarzystwie.



Na szlaku

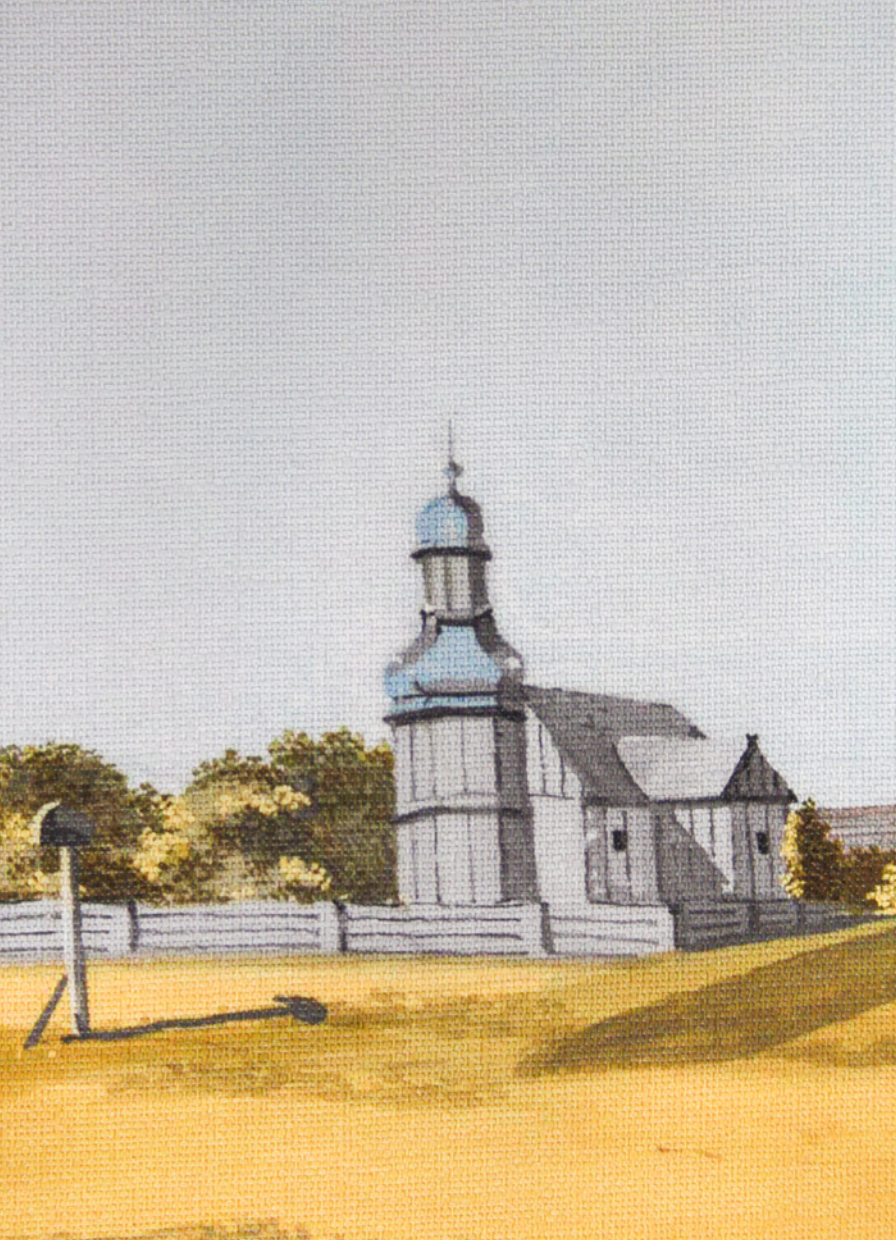
Skręcając z ul. Goślińskiej w prawo w polną drogę, dojdziemy do rozlewisk rzeki Główny, które usytuowane są przy jeziorze Biezdruchowo. Zobaczymy tam rozległe turzycowiska, fragmenty wilgotnych łąk i zarośla wierzbowe. Jest to idealne miejsce do obserwacji dzikich zwierząt, takich jak dziki, jelenie czy sarny. Warto wybrać się w tę część Pobiedzisk o zachodzie słońca lub wczesnym rankiem tropem jeleni szlachetnych.

Byk jelenia (fot. Iwona Tomaszewska)



Zając (fot. Iwona Tomaszewska)





Miejsce, w którym stała Kaplica Objawień, 1935 rok (fot. Marcin Maik)

Fragment gwaszu Karola Albertiego z widokiem na Kaplicę Objawień

5. Kaplica Objawień pw. Niepokalanego Poczęcia NMP i dolina Główny



O ile kościół szpitalny pw. Świętego Ducha położony był poza średniowiecznym miastem, o tyle kaplica pw. Niepokalanego Poczęcia NMP stała wręcz pod Pobiedziskami. W dzisiejszych warunkach obydwie te świątynie znajdowałyby się w obrębie miasta, a kościół pw. Świętego Ducha wręcz w centrum – niestety, czas nie obchodził się nigdy łaskawie z zabudowaniami drewnianymi, zwłaszcza tymi, których drewno sezonowane było od czasów średniowiecza. Historia kaplicy pw. Niepokalanego Poczęcia NMP sięga właśnie czasów średniowiecza; jak wspominał jeden z dziejopisów: „od niepamiętnych czasów istniała (...) z obrazem za cudowny uważanym”. Według tradycji kaplica powstała w miejscu, w którym na drzewie głogowym w XIII stuleciu ukazała się Matka Boska. Miejsca tego nie da się precyzyjnie ustalić, zwłaszcza, że nie mamy pewności, czy kolejne kaplice odbudowywane po pożarach stawiano w tej samej lokalizacji. Były to w każdym razie okolice ul. Poznańskiej przy skrzyżowaniu z obecną ul. Zieloną. Z po-

twierdzonych źródłowo informacji wiemy, że pierwsza kaplica spłonęła w roku 1466 i została wkrótce odbudowana. Można się spodziewać, że możliwość odbudowy wykorzystano dla powiększenia pierwotnych rozmiarów – zwłaszcza, że na początku XVI wieku rezydował przy niej już proboszcz i wikary (choć bez praw osobnej parafii). Budynek XV-wieczny nie stał zbyt długo, spłonął bowiem wraz z innymi zabudowaniami miasta w roku 1579. Kolejna kaplica została hojnie uposażona przez jedną z mieszczanek pobiedziskich, Agnieszkę Jeburę, która obdarowała ją 40 zagonami ziemi. W 1608 roku była wizytowana przez archidiacona gnieźnieńskiego, który przytwierdził do niej uroczyste znaną do dziś tablicę z inskrypcją potwierdzającą tradycję objawień. W źródłach nowożytnych kaplica była nazywana *Oraculum Gloriosae Virginis Mariae* – kaplicą Chwalebnej Maryi Dziewicy. W roku 1653 wymagała ona gruntownego remontu, jednak wątpliwe, aby w trakcie kolejnych wojen, przetaczających się przez Rzeczpospolitą, taki remont przeprowadzono. Okazja do odbudo-

wy nadarzyła się dopiero w roku 1746. Za sprawą pobiedzickich rzemieślników, przy współudziale finansowym wiernych, a także wymiernej pomocy ks. Mikołaja Nowickiego, z pobliskiego kościoła pw. Świętego Ducha, kaplicę wzniesiono od podstaw. Nie była to już mała kapliczka objawień, ale sporej wielkości świątynia, licząca sobie ponad 20 metrów długości i 10 metrów szerokości, porównywalna rozmiarami z dzisiejszym kościołem pw. Świętego Ducha.



Zabytkowa ciekawostka

Szczęśliwie, oprócz tego, że zachował się ogólny opis świątyni, istnieje także jej wizerunek, zachowany na panoramie Pobiedzisk, uwieczniony przez Karola Albertiego w roku 1795 (błędnie brany za świątynię szpitalną). Był to budynek drewniany stojący na terenie otoczonym drzewami i zamkniętym drewnianym płotem. Składał się z nawy poprzedzonej wieżą, prezbiterium, a także zakrystii, stojącej nietypowo przy nawie. Dzięki Albertiemu wiemy, że dwukondygnacyjna wieża miała rzut ośmioboku, a zwieńczona była baniastym hełmem. Na ilustracji widać jeszcze nawę z zakrystią od południa (żaden opis nie wspomina o osobnej kaplicy). Była kryta gontami, doświetlona przez niewielkie, prostokątne okienka. Do otaczającego ją płotu od zachodu przylegał niewielki drewniany budynek kryty dachem dwuspadowym; być może jest to



Gwasz Karola Albertiego z 1795 roku, po lewej stronie na drugim planie widoczna Kaplica Objawień z otoczeniem

wzmiankowany w źródłach dom plebana, mający stać właśnie na zachód od kaplicy, składający się z dwóch izb oraz komory. Naturalnie wokół świątyni rozciągał się cmentarz, a oprócz grobów na terenie przykościelnym stały budynki gospodarcze, mieszkania dla służby oraz studnia. Dawna kaplica pw. NMP ewoluowała więc w okazały zespół budowli, a podupadać zaczęła dopiero w czasie rozbiorów: w 1785 roku odnotowano, że naprawy wymagają dach i podłoga, na co na szczęście były środki, ponieważ posiadała czynsze z najmowanych gruntów oraz, co interesujące, z synagogi w Rogoźnie. W protokole rewizji miasta z roku 1792 zanotowano,

że znajduje się już w dobrym stanie, a stoi przy ul. Poznańskiej, co wskazywałoby na dobrą jej sytuację finansową. Czasy zaborów odbiły się jednak niekorzystnie na dochodach świątyni, a także na liczbie wiernych. Kaplica ostatecznie w roku 1808 została afiliowana do parafii farnej, wówczas też przeniesiono do niej sprzęty liturgiczne, obrazy, rzeźby i ołtarze. Wywędrował do kościoła pw. św. Michała uznawany za cudowny obraz Matki Boskiej Pani Pobiedzisk, ale też dwa ołtarze, które do dziś stoją we farze, mniej więcej w połowie długości nawy. Spłonęła w końcu roku 1814 od uderzenia pioruna, zniknęła więc niemal równoległe ze świątynią pw. Świętego Ducha i nie została nigdy odbudowana.

Wracając jeszcze na chwilę do wyposażenia kaplicy, tajemniczą i frapującą zarazem jest kwestia wspomnianego cudownego obrazu, otaczanego współcześnie szczególnym kultem przez Bractwo Matki Bożej Łaskawej, Pani Pobiedzisk. Otóż obraz ten nie ma bez wątpienia nic wspólnego z wizerunkiem czczonym w kaplicy od początku jej istnienia, namalowano go bowiem przed połową XVII wieku. Pozostaje zatem pytanie: jaki przedmiot był uznawany za cudowny przed powstaniem dzisiejszego obrazu? Nie ma niestety pewności co do najstarszego obiektu kultu z czasów poprzedzających pierwszy uchwytny w źródłach pożar kaplicy z roku 1466. Można jednak podejrzewać, że wizerunek ten – rzeźba lub obraz (w dokumentach sporządzanych w języku łacińskim nie zawsze rozróżniano te dwie rzeczy), spłonął wraz



Miejsce upamiętniające Kaplicę Objawień na narożniku ulic Władysława Jagiełły i Zielonej (fot. Danuta Zawadzka)

z ówczesną kaplicą. Po połowie XV wieku, w czasie odbudowy, pojawił się bowiem kolejny, niewątpliwie otoczony czcią, wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Mowa o płaskorzeźbie gotyckiej wykonanej zapewne specjalnie dla odbudowanej kaplicy i być może już w tym czasie umieszczonej w najważniejszym miejscu

w świątyni, czyli w ołtarzu głównym. Tam w każdym razie odnotowano jej istnienie w XVIII wieku, dodając, że rzeźba znajduje się za zasuwą z obrazem św. Antoniego. Nie mamy pewności, w jakich warunkach i z jakiego powodu kult Pani Pobiedzisk przeniósł się z tej rzeźby na wykonany później obraz. Wiadomo tylko tyle, że płaskorzeźbę przeniesiono z dawnej kaplicy, wraz z innymi sprzętami kościelnymi, do fary i umieszczono w niezbyt prestiżowym miejscu – w nawie, w górnej części ściany południowej.

Wskazówki dla zwiedzających

Odwiedzając zatem pobiedziską farę i oglądając płaskorzeźbę Maryi z Dzieciątkiem, pamiętajmy o tym, że jest to najważniejsza uchwytna pamiątka po objawieniach maryjnych w mieście i równocześnie najdawniejszy obiekt kultu związanego z Panią Pobiedzisk. Wydaje się wręcz, że tak ważny wizerunek, który zapewne przez całe wieki czczony był jako cudowny, powinien znaleźć godniejsze miejsce – na przykład puste dzisiaj pole nastawy narożnego ołtarza południowego.

Kaplica Objawień NMP w Pobiedziskach cieszyła się popularnością wśród pielgrzymów wędrujących z daleka, by dostąpić łaski uzdrowienia, co odnotowano zwłaszcza w dokumentach z początku XVII wieku. Była jednak także miejscem, w którym modlili się mieszkańcy miasta, a zwłaszcza mieszkańcy przed-



Ołtarz z cudownym wizerunkiem Matki Boskiej Pani Pobiedzisk przeniesiony do pobiedziskiej fary, widok współczesny (fot. Danuta Zawadzka)



Domki kolonistów niemieckich wzniesione na terenie dawniej przylegającym do Kaplicy Objawień, widok współczesny (fot. Michał Kowalski)

mieść. Przedmieścia Pobiedzisk miały do XIX wieku charakter właściwie wyłącznie rolniczy, a część wsi wokół miasta zapewne od czasów średniowiecza pełniła funkcję osad służebnych lub od takich funkcji wzięła nazwę. Zaliczamy do nich pobliskie: Bednary, w których produkowano beczki, łagiewniki, gdzie warzono piwo (łagwie służyły do przewożenia napojów), Złotniczki, gdzie urzędowali złotnicy, a także Kowalskie, Sanniki czy w koń-

cu Rybitwy nad jeziorem, gdzie dokonywano połowów. Blisko Pobiedzisk, a szczególnie ich strony zachodniej, gdzie znajdowała się Kaplica Objawień, urzędowali młynarze. Młyny wodne (od XVIII wieku należące bez wyjątku do Niemców) są poświadczane m.in. dla Kapalicy, Kaczyny, Główniej, a dwa z nich stały w Nadroźnie i Kuraczu. To właśnie te dwa ostatnie młyny wymieniono jako punkty graniczne, zamykające wraz z rzeczyskiem (czyli rzeką Główną) północną część włości ziemskich należących do kaplicy pw. NMP. Dziś na tych ziemiach stoją popularne pobiedziskie atrakcje – skansen miniatur oraz Gród Pobiedziska, rzeka Główna zaś, tak jak dawniej, stanowi bardzo ważny ośrodek podpobiedziskiej przyrody. Na północny zachód od obu wspomnianych młynów, w odległości kilku zaledwie kilometrów, stoją do dziś cztery dwory. Dwa z nich wzniesiono w Jeżynie, jeden dla niemieckiej rodziny von Brandisów, drugi dla polskich ziemian, Chudzińskich. Trzeci z kolei to dwór w Złotniczkach, którego ostatnim właścicielem przed wybuchem I wojny światowej byli Kościelscy, nim Komisja Kolonizacyjna odebrała im go w kilka tygodni po zakupie. Czwarty, najdalej wysunięty pałac we Wronczynie, należał dawniej do Jackowskich.



Rzeka Główna (fot. Paulina Szczap)



Zbiornik powyrobiskowy w dolinie Główny (fot. Maciej Jędrzejczak)

Dolina Główny



Dolina rzeki Główny to jedna z ważniejszych ostoi przyrodniczych w Pobiedziskach. Jej teren jest zróżnicowany, lekko pagórkowaty z malowniczymi dolinkami. Z zalesionych pagórków na skraju doliny rozpościera się widok na stawy, olszyny, mokradła oraz łąki. Ta zmienność terenu stwarza doskonałe warunki do pieszych wędrówek. Główna wpływa do Warty na terenie Poznania. Do największych jej dopływów zaliczyć można dopływ spod Imielna

i Jeziora Wronczyńskiego. Na zachód od Pobiedzisk, koło Jerzykowa utworzony został sztuczny, podpiętrzony zbiornik Kowalskie. Zlewnia rzeki Główny jest w większości rolnicza, z dominacją gruntów ornych. Warto wiedzieć, że gmina Pobiedziska stanowi większość powierzchni zlewni, bo aż 50%.



Ciekawa przyroda

Interesującym obiektem przyrodniczym są stawy powyrobiskowe będące ostoją ryb, ptaków i zwierząt wodnych. Pływają tu m.in.



Stawy powyrobiskowe w Pobiedziskach Letnisku (fot. Paulina Szczap)

perkozy dwuczube. Słyszane są na duże odległości, dzięki charakterystycznemu dla nich nawoływaniu „arr”. W pogoni za pokarmem perkoz może zanurkować na głębokość kilku metrów, wytrzymując pod wodą do 50 sekund. Niezbyt często spotykanym ptakiem w dolinie Główny jest głowienka. Samce rozpoznamy po kasztanowobrązowej głowie i po ochrypyłych gwizdach, natomiast samice są brązowe z jasną plamką u nasady dzioba, wydają zgrzytliwe dźwięki i ostre „karr”. W gęstych trzcinowiskach kryją się bąki. W niebezpieczeństwie przybierają charakterystyczną po-



Stawy powyrobiskowe w Pobiedziskach Letnisku (fot. Paulina Szczap)

stawę, naśladując suchy pniak – szyja wygina się do góry, a dziób wycelowany jest w niebo. W okresie godowym samiec wydaje głuchoe odgłosy przypominające ryk krowy. Bąk jest aktywny głównie o zmroku, więc wtedy warto udać się na poszukiwania. Trzcinowiska zamieszkuje też wąsatka, która wydaje charakterystyczny dźwięk „dyń-dyń”. Samce mają jasnoszarą głowę z czarnymi „wąsami”, a grzbiet cynamonowo-brązowy. Podczas godów stoszy brodę i stawia pionowo ogon. Warto wiedzieć, że po złożeniu jaj oboje rodzice wysiadują je na zmianę przez około dwa tygodnie.



Zimorodek (fot. Iwona Tomaszewska)

To jest tu wyróżniające

Gatunkiem wyróżniającym dolinę Główny jest zimorodek. Poluje wśród przybrzeżnych krzewów i drzew z wiszącymi gałęziami. Zimorodki siedzą na nich, czatując na ofiarę, którą zabijają silnymi uderzeniami o ziemię, następnie połykają ją. Są nimi głównie małe ryby, skorupiaki czy płazy. Tworzą nory, które wygrzebują w gliniastych brzegach. Korytarz może mieć długość nawet jednego metra. Niestety, głównym powodem zanikania tego pięknego ptaka jest niszczenie miejsc gniazdowania (skarp) oraz

zanieczyszczenia wód. W kulturze zimorodek doczekał się wielu legend, mitów i przypowieści. Ciekawie przedstawiali go także artyści. Na tryptyku „Ogród rozkoszy ziemskich” Hieronima Boscha zimorodek zajmuje eksponowane miejsce wśród ptaków występujących w środkowej części, uznawany jest za symbol hipokryzji.

Wskazówki dla odwiedzających

Wybierając się na obserwacje ornitologiczne, wyposażamy się w lornetkę, co znacznie ułatwi nam obserwacje. W okresie zimowym warto ubrać się ciepło i wyposażać w termos z ciepłą herbatą. Jeśli wybieramy się w tereny podmokłe, warto zabrać dodatkowe ubranie, gdyż nigdy nie wiadomo, co może spotkać dociekliwego obserwatora awifauny. Z kolei w miesiącach letnich, gdy udamy się na zbiór ziół, podstawowym wyposażeniem jest kosz lub worek lniany. Dodatkowo warto zabrać nożyczki, które spowodują łatwiejsze pobieranie części roślin. Pamiętajmy, żeby rośliny zbierać w trosce o zasoby, czyli zawsze zostawiamy przynajmniej połowę populacji roślin danego gatunku. Jeśli populacja jest mała, pozostaw ją na miejscu – warto natomiast uwiecznić ciekawe gatunki na fotografiach. Upewnij się, czy dobrze oznaczyłeś gatunek rośliny. Możesz skontaktować się z lokalnymi przyrodnikami oraz korzystać z dobrych atlasów przyrodniczych.



Przytulia właściwa (fot. Maciej Jędrzejczak)



Na szlaku

Warto wybrać się w dolinę rzeki w okolicy młyna na Kuraczu. W otoczeniu rzeki Główny zobaczymy lasy łąkowe i towarzyszące im zarośla wierzbowe wraz z turzycowiskami. Interesującym

obiektem są występujące za młynem w stronę nadroźna kwietne łąki, które zachwycać nas będą pięknymi kolorami od maja do lipca. Na wilgotniejszych łąkach zakwitają żywokosty lekarskie, które rozpoznać można po charakterystycznych szorstkich liściach i fioletowych, rurkowatych kwiatach. Pojawiają się w tej okolicy łąny różowej firletki poszarpanej oraz kwitnącej na biało rzeźuchy łąkowej. W miejscach mniej wilgotnych wykształcają się łąki rajgrasowe zwane świeżymi. Swoją nazwę zawdzięczają trawie o nazwie rajgras wyniosły. Ta delikatna trawa dominuje na tego typu łąkach. Tam mogą udać się miłośnicy ziół. Czerwiec i lipiec to najlepszy czas, żeby zebrać młode liście kozibroda łąkowego i zerwać liście pasternaka zwyczajnego do zupy. Z przytulii właściwej tworzone są w tym regionie nalewki i napary wykazujące działanie rozkurczowe – idealna na bóle brzucha. Wizualnie łąka zachwyci nas łąkami jastruna właściwego. Leżące w dolinie rzeki łąki, razem z mokradłami oraz lasami łąkowymi to niezwykle cenne ekosystemy, których układy powinny być chronione całościowo. Celem dla lokalnej przyrody będzie ochrona krajobrazowa, która pozwoli zachować otwarte przestrzenie z szerokimi strefami łąkowo-zaroślowymi wzdłuż doliny Główny.

Pudewitz. Bahnhof



Dworzec w Pobiedziskach od wschodu, pocztówka z 1917 roku

6. Koleją ku Letnisku i jego przyrodzie



Bardzo ważnym czynnikiem rozwoju każdego pomniejszego ośrodka miejskiego stała się w XIX wieku kolej. Niestety, nie każde wielkopolskie miasteczko doczekało się własnej linii kolejowej. Dość tu wspomnieć o sytuacji pobliskiego Czarniejewa, którego starania o własną nitkę kolejową spełzły na niczym, co wpłynęło na zahamowanie rozwoju nie tylko tamtejszego transportu, ale też handlu i przemysłu. Pobiedziska były w komfortowej sytuacji, znajdując się między dwoma dużymi organizmami miejskimi. Linia kolejowa została tu poprowadzona już w latach 1870–1871, zaś w roku 1872 wzniesiono w Pobiedziskach dworzec. Był to budynek z czerwonej cegły, na rzucie prostokąta z ryzalitami, tj. występami ściany w części środkowej, mieszczącej wejście. Całość, podobnie jak dziś, nakrywał dach dwuspadowy oparty na wysuniętych okapach. Budynek dworca stanowił bez wątpienia dumę i chlubę Pobiedzisk, pojawia się bowiem na wielu pocztówkach przez cały szereg lat, dzięki czemu możemy prześledzić jego ewolucję. W roku 1905 dworzec rozbudowano ku zachodowi, zakłócając tym samym jego pierwotną symetrię. Wzniesiono też niewielki przedsionek przy

drugim wyjściu zachodnim, co przyczyniło się do przydania elewacji symetrii (przedsionek przy drugim wejściu stał tu od początku). Między rokiem 1910 a 1913 wybudowano na całej długości budynku podcienie chroniące podróżnych przed deszczem, wówczas za-

Dworzec w Pobiedziskach od wschodu, widok współczesny (fot. Michał Kowalski)





Hotel lustrzany, fragment pocztówki z 1913 roku

pewne zlikwidowano ażurowy płot, który odgradzał elewację od peronu. Od tego czasu zewnątrz budynku nie przeszło większych zmian, poza likwidacją wielobocznych przedsionków prowadzących na perony. Na pocztówkach z Pobiedzisk tylko wyjątkowo pojawiają się widoki wnętrza fotografowanych czy rysowanych obiektów. Dworzec należał w tym wypadku do wyjątków, ponieważ zachował się widok wnętrza jego bufetu, w którym za solidną, drewnianą ladą stały rzędy szklanych szaf, zaś na ich półkach piętrzyły się rozmaite towary. Na szafach stały butelki z dostępnymi napojami, bufet oferował najwyraźniej lane piwo, ale też ciasta, kawę i herbatę.



Budynek przy ul. Kazimierza Odnowiciela 23 - jedna z siedzib pobiedziskiej biblioteki (fot. Agata Mińkowska)



Zabytkowa ciekawostka

Wkrótce odnowiony i przebudowany dworzec stanie się nową siedzibą głównego oddziału Biblioteki w Pobiedziskach, która od czasów powojennych cyklicznie peregrynuje po mieście niczym pielgrzym szukający schronienia. Będzie to trzecia jej siedziba w ciągu ostatniej dekady, jako że obecna Biblioteka w gmachu przy ul. Kostrzyńskiej została tam przeniesiona z niewielkiego budynku stojącego na narożu ulic Kazimierza Odnowiciela i Dworcowej. W roku 1913 w tymże budynku mieścił się wyjątkowo roztropnie zlokalizowany Hotel Lustrzany (Spiegels Hotel).



Pruski komisariat policji w Pobiedziskach, pocztówka z 1909 roku

Przy torach kolejowych, choć trudno powiedzieć dokładnie w którym miejscu, u progu XX wieku stał komisariat pruskiej policji. Był to ładny budynek w typie wolnostojącej willi z wielobocznym wykuszem od strony torów, ładnym szczykiem przyozdobionym belkami giętego drewna oraz pergolami przylegającymi do ścian, przygotowanymi pod pnące rośliny. Przy krótszej ścianie znajdował się też oszklony ganek – słowem pośród budynków wzniesionych przez przedstawicieli władzy pruskiej ten jako jedyny zupełnie nie licował ze swoją funkcją, przypominając raczej sielankowy podmiejski dom niż miejsce służące stróżom prawa.



Stan współczesny budynku byłego pruskiego komisariatu (fot. Małgorzata Halber)



Wskazówki dla zwiedzających

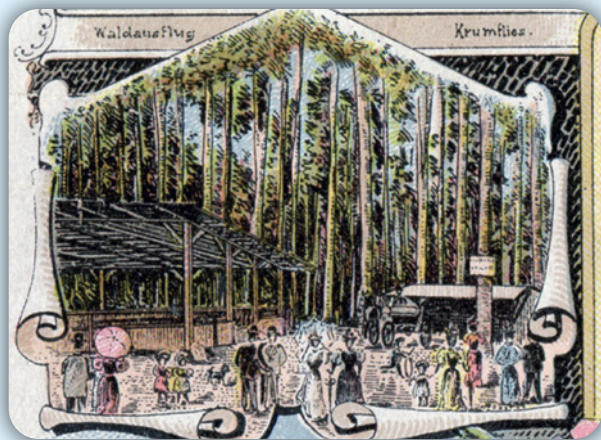
Dzięki nowo powstałym liniom kolejowym z dworca w Pobiedziskach można było łatwo przemieścić się nie tylko do największych miast zaboru pruskiego, ale też do podmiejskich wsi, które oferowały wypoczynek na łonie natury. Najpopularniejszym chyba miejscem wypoczynku mieszczan Pobiedziskich był pobliski las Krummfließ – dziś objęty ochroną jako część Parku Krajozobrazowego Promno. Na wzór pobiedziszczan sprzed ponad stu lat dziś możemy się doń dostać, jadąc koleją na stację Pobiedziska Letnisko lub na stację Promno. U progu XX wieku dalszą



Stary dworzec w Pobiedziskach Letnisku, widok współczesny (fot. Michał Kowalski)



Nowy dworzec w Pobiedziskach Letnisku (fot. Michał Kowalski)



Widok miejsca rekreacji w lesie Krummfließ, pocztówka w formie litografii z 1900 roku

część trasy należało pokonywać pieszo lub przesiadając się na powozy konne uchwycone na niektórych pocztówkach. W lesie Krummfließ, oferującym letnikom wzniesienia i doliny oraz bagienno-jeziorny krajobraz, już u schyłku XIX wieku stał niewielki, drewniany budynek restauracji. Obok niego wybudowano rodzaj otwartej, zadaszanej hali służącej jako ogródek letni dla spożywających posiłki oraz schronienie dla spacerowiczów w czasie słotnej pogody. W okolicy lasu wzniesiono także osiedle niemieckie, nazwane lirycznie Grünhof, a więc „Zielonym Podwórzem”. Nazwa to tym trafniejsza, że przyroda na Letnisku oferuje nam całą masę zieleni.

Pobiedziska Letnisko



Zabudowa tej części miasta łączy się z falistym krajobrazem lasów i jezior Parku Krajobrazowego Promno. W tej części Pobiedzisk płaski teren tworzy polodowcowa morena denną oraz rynny polodowcowe. Gleby na najwyższych położeniach składają się z glin zwałowych oraz glin spiaszczonych. Brzegi rynien polodowcowych są miejscami strome. Dna dolin wypełniają zabagnione obniżenia z olszą czarną lub naturalne zbiorniki ukształtowane

po ustąpieniu lądolodu – największym z nich jest jezioro Dębieniec. Wyraźną podłużną rynną polodowcową zobaczyć można między Pobiedziskami Letniskiem a stacją kolejową w Promnie. Miejscami dna obniżen wypełniają torfy gromadzące się na tych terenach przez ostatnie tysiąclecia. Zabudowa osiedla Letnisko Leśne położona jest na brzegu doliny polodowcowej. Płaski teren wokół zabudowy przechodzi na południe w wyraźną rynną polodowcową. We wschodniej części Pobiedzisk interesujące jest zachowane torfowe jezioro polodowcowe.



Widok na jezioro Dębiniac (fot. Maciej Jędrzejczak)

Okolice Letniska wypełniają głównie krajobrazy leśne. Najwyżej położone obszary rolne po II wojnie światowej zastąpiły nasadzenia z dominującą sosną zwyczajną. Pod nią rozwija się druga warstwa drzew i podszyt z udziałem dzikiej czereśni oraz dębów – szypułkowego i bezszypułkowego. Wzdłuż dróg leśnych i na poboczach osiedla wprowadzono robinie akacjową – gatunek pochodzący z Ameryki Północnej.

Lasy najbliższe osiedlom charakteryzuje duże przekształcenie. W runie i podszycie występuje szereg krzewów typowych dla naturalnych lasów dębowo-grabowych, jak: trzmielina pospolita, kruszyna pospolita, jarzab pospolity, leszczyna pospolita oraz czeremcha amerykańska, która jest gatunkiem obcym, pocho-



Bagienny brzeg jeziora Dębiniac (fot. Maciej Jędrzejczak)

dzącym z Ameryki Północnej. W runie dominują kępy pokrzywy zwyczajnej, kłujące jeżyny oraz niecierpek drobnokwiatowy, który jest kolejnym obcym elementem w przyrodzie – w tym przypadku pochodzącym z Azji. Bardziej na południe las ma charakter bliższy naturalnemu. W drzewostanie dębowo-sosnowym występuje bodziszek cuchnący o osobliwym korzenno-metalicznym zapachu oraz borówka czernica nazywana też czarną jagodą. Najbardziej doświetlone miejsca sprzyjają dzwonkom okrągłolistnym i konwalii majowej. W tej części lasy nie mają wyróżniającego bogactwa przyrodniczego, ale z biegiem lat jest szansa, że będą coraz bliższe krajobrazom dawnego lasu dębowo-grabowego.

Ptasimi mieszkańcami Letniska są m.in. muchołówka żałobna i egzotycznie wyglądająca wilga o żółto-czarnych piórach.

Najbardziej cenne przyrodniczo są tereny dookoła jeziora Dębiniec. Z tego powodu utworzono tu rezerwat krajobrazowy „Jezioro Dębiniec” chroniący rzadkie siedliska przyrodnicze oraz krajobraz polodowcowy. Historyczną puszcze tworzyły tu żyzne i cieniste lasy łęgowe oraz grądy z dominacją grabów. Co ciekawe, do dzisiaj skład gatunkowy drzew i krzewów nawiązuje właśnie do pradawnej puszczy – większość gatunków przetrwała w krajobrazie. W otoczeniu jeziora Dębiniec można zobaczyć szereg gatunków typowych dla całego regionu Kasztelanii Ostrowskiej. To dobre miejsce, aby poznać rodzime krzewy i drzewa. Powyżej ścieżki leśnej wokół jeziora zobaczyć można lasy liściaste i lasy mieszane z udziałem sztucznie posadzonej sosny. Licznie występuje czereśnia zwyczajna w formie drzewiastej, jarzęb pospolity i trzmielina pospolita, leszczyna pospolita, a w runie fiołek leśny. Poniżej drogi, w kierunku jeziora, lasy są wilgotniejsze, a miejscami zabagnione. Są to grądy niskie, czyli wilgotne postacie lasu dębowo-grabowego z dodatkowym udziałem wiązów i olchy czarnej. Wśród ciekawych krzewów rodzimych dla naszego regionu rośnie tu dziko porzeczka czarna, porzeczka czerwona oraz kruszyna zwyczajna tworząca czarne trujące owoce. Grądy przechodzą miejscami w wilgotniejsze formy lasu łęgowego na glebach z wysokim poziomem wody u podnóżu zboczy. Występu-



Grądy wokół jeziora Dębiniec (fot. Maciej Jędrzejczak)

jące w nich runo jest obfite, miejscami mszyste, bardziej dzikie. Wilgotne miejsca preferuje bez czarny o kremowo-białych kwiatostanach i czarnych owocach zauważalnych w okresie późnego lata – stąd nazwa „czarny bez”. W runie lasów łęgowych obecne są turzyce o ostrych liściach, bluszcz kurdybanek, pokrzywa zwyczajna, a w najbardziej wilgotnych miejscach kosaciec żółty, czyli „dziki irys” z dużymi kwiatami, które jednak opadają po jednym dniu. Do lasu warto wybrać się na obserwacje ptaków. W tej okolicy bytuje grubodziób oraz dzięcioł czarny.

Wokół jeziora Dębiniec zachował się pas torfowiska. Powstało ono przez odkładanie się szczątków roślinnych – głównie turzyc i trzcin. Przez wieki utworzyły grubą warstwę nierozłożonych brą-



Otoczenie jeziora Dębiniac – tęgi (fot. Maciej Jędrzejczak)

zowych torfów. Gromadzą one węgiel skumulowany przez rośliny od zakończenia zlodowacenia na tych terenach, czyli od 14 000 lat! Większość torfów zarastają obecnie wierzby, olsze czarne i szeroki pas trzciny. Otwarte połączenie torfowiska zachowały się w niewielu miejscach, głównie w części południowej. Niestety, wskutek obniżenia się poziomu wody w jeziorze, torf ulega częściowemu rozkładowi, przez co dawniej ubogie podłoże użyźnia się. W wyniku tego zanikło wiele ciekawych gatunków, które występowały na tych terenach w przeszłości. Z torfowiskami związane są lasy bagienne najlepiej rozwinięte w części południowej. Mają one postać niewysokich olszowo-brzozowych lasów o charakterystycznej strukturze kępek i dolinek. Na kępach rosną olsze w towarzystwie



Torfowce – mchy na mokradłach (fot. Maciej Jędrzejczak)

dużych kępiastych paproci, są nimi wietlica samicza i nerecznica samcza. Reliktowo na kępach zachowały się miejscami torfowce – mchy związane z torfowiskami i zdolne do nieskończonego w zasadzie wzrostu w górę. To dzięki nim torfowiska przyrastają na wysokość około milimetr rocznie. W obniżeniach między kępami rośnie siedmiopalecznik błotny i zachylnik błotny – interesująca paproć, która tworzy łany rozrastających się kłączy. Miejscami tworzą w ten sposób „łączki paprociowe”. Z interesujących roślin zobaczyć można jeszcze knieć błotną o żółtych kwiatach i fiołka błotnego. Torfowisko w formie otwartej zachowało się szczątkowo. Grząski, pływający torf wiążą korzenie trzciny, zachylnika błotnego i turzyc. Cenne są liczne mchy wilgociolubne, które mają tu

Jeziro Dębiniec (fot. Iwona Tomaszewska)







Las z zachyłnikiem błotnym (fot. Maciej Jędrzejczak)



Kłóc wiechowata (fot. Maciej Jędrzejczak)

swoje ostatnie miejsca w okolicy. Rzadkością pod prawną ochroną jest kłóc wiechowata. Roślina ta wytwarza podłużne ostropiłkowane liście o wyróżniającym ją niebieskawym kolorze. Pokrywają ją woski, które chronią roślinę przed promieniowaniem i zarazem ukrywają zielone tkanki pod nimi – dlatego właśnie ma ona mniej zielony kolor niż inne rośliny wokół. Od strony jeziora pło torfowe ugina się – to niebezpieczne miejsce, gdzie można wpaść po pas.

Jezioro Dębiniec otaczają szuwały trzcinowe będące miejscem gniazdowania dla ptaków nadwodnych. Jest duża szansa na natrafienie na nadwodne węże – zaskrońce polują w tej okolicy na zwierzęta wodne oraz wygrzewają się na słonecznych brzegach lub w miejscach, gdzie trzciny są ugniecione. W szuwarach trzci-

nowych wije się na innych roślinach psianka słodkogórz – rodzima kuzynka pomidorów czy papryki, której czerwone owoce są bardzo trujące.

Jednym z największych walorów tego obszaru jest sam zbiornik polodowcowy, który ma maksymalną głębokość około 2 metrów. Dzięki torfowemu otoczeniu wody jeziora Dębiniec są przejrzyste. Na dnie występują podwodne łąki ramienicowe – osobliwe siedliska rzadkie w całym naszym regionie. Ekosystem oprócz ramienicy tworzy jeziora morska, która jest przyrodniczym symbolem regionu Kasztelanii Ostrowskiej. Dębiniec jest jednym z kilku zaledwie miejsc, gdzie występuje ten glon. Późnym latem zobaczyć można wyrzucone na brzeg fragmenty jeziora na piaszczystym brzegu

koło Letniska. Są tam też strome zbocza doliny z charakterystycznymi drewnianymi stopniami. Na niewielkim obszarze występują wygrzane łąki i murawy. Pośród świetlistych, wyprostowanych sosen zobaczyć można tutaj kolorowo kwitnące rośliny znoszące suszę. Na biało zakwita delikatna lepnica zwisła, między stopniami kwitnie aromatyczna czyścica drobnokwiatowa, lebiodka zwyczajna, a sztywne wąskie liście w kępach kryje kostrzewa owcza i sina. Piaszczyste dołki kopie tu zaskakujący owad. Larwy mrówkolwów tworzą lejkowate dołki, do których wpadają ofiary. Zagrzebane na dnie pułapki owady chwytają je swoimi dużymi żwaczkami, które przypominają spore szczypce. Postacie dorosłe potrafią latać. Kryjówki mrówkolwów liczne są pod sosnami i na odkrytych zboczach.



Ciekawa przyroda

W wilgotnych łęgach Dębińca mieszka czerniec gronkowy. Ta rzadka w naszym regionie roślina z rodziny jaskrowatych wytwarza delikatne białe kwiaty. Spotykana jest w łęgach części północnej jeziora. Wpisana jest do Czerwonej Listy Roślin Wielkopolski jako gatunek niższego ryzyka, a więc stosunkowo rzadko występujący, lecz niebezpośrednio zagrożony wymarciem. Nazwa czerńca wzięła się stąd, że roślina wytwarza duże czarne jagody zebrane w grona. Trzeba uważać, bo w leśnym runie na wysokości kolan kuszące owoce są dla nas trującą pułapką. Kwiaty czerńca



Czerniec gronkowy nad jeziorem Dębiniec (fot. Maciej Jędrzejczak)

są w całości śnieżnobiałe. Osobliwe u tej rośliny jest działanie na owady. Wykształca małe płatki i duże białe pręciki – to one właśnie przywabiają owady swoim puszystym kształtem.

W torfowych zatokach jeziora Dębiniec poluje mięsożerna roślina pływacz zwyczajny. Wymaga ona czystych wód. Uzupełnia w nich niedobory azotu, łapiąc drobne bezkręgowce wodne. Wpadają one do pułapki, którą jest pęcherzyk z włoskami czuciowymi. Zwierzę w wodzie porusza włoskami, co skutkuje otwarciem kłapki i zassaniem ofiary do wnętrza pęcherzyka. Tam enzymy rozpoczynają trawienie białek. Gatunek ten zagrożony jest na skutek użyźniania się jeziora. Jako roślina wyspecjalizowana



Bez koralowy (fot. Maciej Jędrzejczak)

przegrywa konkurencję z innymi organizmami zielonymi, w tym z sinicami i glonami nitkowatymi.

Okolica Letniska daje warunki drugiemu gatunkowi bzu w naszym regionie. W lasach na północnych brzegach jeziora Dębiniec sporadycznie można natknąć się na drugi z trzech polskich gatunków bzu – bez koralowy. Jego kwiatostany są żółtawe w odróżnieniu od kremowych kwiatów bzu czarnego. Jego owoce są intensywnie czerwone. Spacerując wzdłuż północnych ścieżek nad brzegiem Dębinięcia, spotkamy bez koralowy przy szlaku. To jeden z ciekawszych z wyglądu krzewów o nieco egzotycznym wyglądzie.

Wytwarza palczasto rozgałęzione liście o lekko czerwonym zabarwieniu. Może wydawać się, że pochodzi z orientального ogrodu.

Interesującymi ekosystemami w tej części Pobiedzisk są torfowiska. Zachowały się one w pasie przylegającym do jeziora. Naczną na taflę w postaci pływającego pła, które związane jest korzeniami turzyc, paproci i trzciny. Dawniej właśnie na torfowiskach podawano z tej okolicy rzadkie rośliny mięsożerne – tłusto-sza pospolitego i rosiczki.



To jest tu wyróżniające

Symbolem tej części Pobiedzisk jest jeziora morska. Skojarzyć ją można z podwodną różą – wytwarza kolczaste łodygi, które zapobiegają zjadaniu tej rośliny przez ryby i inne zwierzęta wodne. Bez obaw – nas nie skaleczą, a jedynym wrażeniem przy przepływności pośród jezierzowych łąk jest poczucie łagodnego podrapania. Okres zimy spędza na dnie zbiornika w postaci zagrzebanych nasion. Wiosną młode rośliny na nowo kiełkują i dają początek osobliwym podwodnym łąkom na dnie jeziora Dębiniec. Te cenne ekosystemy filtrują wodę i dają schronienie dla narybku oraz innych przedstawicieli podwodnej fauny. Została wybrana jako symbol naszego regionu, gdyż reprezentuje najciekawsze podwodne światy, na które razem z jeziorem Dębinięc składa się ponad 40 zbiorników.



Jezierza morska (fot. Maciej Jędrzejczak)

Wskazówki dla odwiedzających

Okolice jeziora Dębiniac warto odwiedzać o każdej porze roku. Wygodnie można dojechać tu pociągiem ze stacji Pobiedziska Letnisko, skąd prowadzi droga między osiedlami. Do lasu wiodą w otoczeniu osiedla liczne mniejsze ścieżki. Największe drogi leśne są niedostępne dla ruchu kołowego, ale wygodne dla pieszych wędrówek oraz wycieczek rowerowych. Wokół jeziora prowadzą gruntowe drogi, które pozwolą nam zobaczyć widoki na tafłę jeziora, szuwały, różne typy siedlisk leśnych oraz krajobraz rynny polodowcowej.

Krótszą trasą warto wybrać się od stacji Pobiedziska–Letnisko do stacji Promno. Północny brzeg jeziora Dębiniac oferuje wygodną trasę, która pozwoli zobaczyć nam różnorodność siedlisk przyrodniczych. Zimą urozmaicony krajobraz kreśli nostalgiczny widok słońca zachodzącego nad zachodnim krańcem jeziora. Podczas wiosny las zaskoczy nas bogatym runem masowo zakwitających zawilców gajowych, zawilców żółtych, ziarnopłonów wiosennych oraz pachnących licznych krzewów czereśni, czereemchy amerykańskiej i zwyczajnej. Latem polecamy wędrówki wokół jeziora Dębiniac – cieniasty charakter tych lasów sprzyja odpoczynkowi od słońca pod koronami wysokich drzew i gęstego podszytu. Wiele osób wybiera za cel piaszczysty brzeg jeziora w części północno-wschodniej. To urokliwe miejsce dłuższego postoju i wypoczynku przy drewnianych stopniach na zboczach opadających do jeziora. Rozciąga się z nich piękny widok.

Warto wziąć ze sobą mapkę okolicy lub poruszać się z GPS-em. Dzięki wyraźnym głównym szlakom raczej nie zabłądzimy. Dla osób, które lubią wędrówki na dziko, większość lasów będzie dostępna do eksploracji poza wyznaczonymi trasami. Przestrzegamy przed samodzielnym wchodzeniem do bagnistych lasów i na torfowiska, gdyż w miejscach bliżej brzegu pło może załamać się, przez co utknijemy w grząskim gruncie. Lasy w tej okolicy są ostoją ginących w naszym regionie roślin i grzybów, dlatego tym bardziej nie powinniśmy zbierać i niszczyć gatunków, których nie



Drewniane stopnie nad jeziorem Dębiniec (fot. Maciej Jędrzejczak)

znamy (mogą być to skrajnie małe populacje). Dotyczy to także zbierania roślin jako surowca zielarskiego – pamiętajmy, że wiele z tych roślin jest nie tylko pod prawną ochroną, ale mogą być lokalnie rzadkie. Kiedy napotkane skupienie roślin jest niewielkie, nie zrywajmy ich na bukiety – przez wrywanie i łamanie ogra-

niczamy lokalne populacje tych gatunków. Na wycieczkę warto natomiast zabrać aparat fotograficzny i prowadzić notatki, aby uwiecznić malownicze miejsca i cenne znaleziska – pomoże to później w sprawdzeniu, których mieszkańców lasów i łąk napotkaliśmy w tej części Pobiedzisk.



Na szlaku

Naszą wędrówkę rozpoczynamy ze stacji Pobiedziska Letnisko. Idąc od strony stacji w kierunku jeziora Dębiniec, mijasz osiedla oraz Zespół Szkół im. Konstytucji 3 Maja w Pobiedziskach Letnisku. Na końcu osiedlowej drogi jest szlaban i tablica edukacyjna wprowadzająca nas na obszar Parku Krajobrazowego Promno. Wygodną ścieżką leśną dotrzemy w kierunku jeziora. Zwróć uwagę na zmienione w wyniku działalności człowieka drzewostany. Wśród drzew góruje tutaj głównie sosna zwyczajna z domieszką dębu. W tej części obficie występuje czeremcha amerykańska, która sprowadzona została do polskich lasów w XX wieku jako gatunek, który miał wzbogacić podszyt leśny. Sadzono ją także w ogrodach na osiedlach. Współcześnie potrafi ona dominować w warstwie krzewów do tego stopnia, że eliminuje inne rodzime rośliny. Lasy w tej okolicy mają widny charakter. Droga opada łagodnie w dół północnym brzegiem doliny polodowcowej. Dochodzimy do miejsca, gdzie znajduje się ogromny głaz narzutowy. Ten wielki kamień znalazł się na terytorium tej części Polski za sprawą lądolodu skandynawskiego ponad 14 000 lat temu! Tak wielkie kamienie wtłoczone w masy lodu oderwały się ze swojego pierwotnego obszaru w Szwecji lub jej pobliżu. Zakopany przez gliny i piaski polodowcowe głaz został wydobyty w tej okolicy – tak masywne bloki kamienne znajdujące się głównie na polach

uprawnych, podczas kopania fundamentów lub na żwirowniach. Wyeksponowany w tym miejscu pokazuje nam ogromną siłę dawnych mas lodu, które dotarły na te tereny. Od głazu możemy kierować się na zachód. Droga ta prowadzi wzdłuż północnej części jeziora Dębiniec. Zanim dojdziemy do jeziora, po lewej stronie widzimy gęsty las liściasty – to łęg i żyzny grąd. W runie kryją się tutaj gatunki typowe dla dawnych lasów liściastych. Masowo rośnie podagrycznik pospolity, sporadycznie fiołek leśny, zawilec gajowy, bluszczyk kurdybanek. Latem, przy odrobinie szczęścia, wyczujemy smrodliwy kwaśny zapach padliny. W cieniu czereśni, trzmieliny i bżów wyrastają tu owocniki grzyba – sromotnika bezwstydneho. Owocnik wytwarza aromatyczne związki wabiące muchy. Owady żywią się wydzieloną grzyba, przy okazji roznosząc na swoim ciele jego zarodniki. Wychodzimy z lasu w kierunku charakterystycznych drewnianych stopni nad brzegiem jeziora Dębiniec. Na ciepłych stokach po prawej stronie zobaczymy świerzbnicę polną, cieciorę pstrą i lepnicę zwisłą. Docieramy do piaszczystego brzegu – nad nimi na zboczu górują wiekowe sosny. Pod nimi rozwinęły się ciepłolubne łąki i murawy, czyli niskie ekosystemy trawiaste „poniżej kolan”.

Stając tyłem do stopni na zboczu, zobaczysz po drugiej stronie jeziora rozległe wilgotne lasy na torfie. Po lewej stronie w zatoce zachowały się szuwały z kłocią wiechowatą i najszerszymi trzciniowiskami. Po prawej stronie piaszczystego brzegu wystę-

pują wśród trzciny wierzby, a pod nimi mięta nadwodna, której liście bardzo charakterystycznie i mocno pachną. Gatunek ten wytwarza jasnofioletowe kwiaty. Jeśli jesteś pewny, że to mięta, możesz zasmakować jej liści – są jadalne. Poszukaj na brzegu jeziora wyrzuconych na brzeg roślin wodnych. Może wśród nich zobaczysz jezierzę morską o kolczastych łodygach.

Dalej trasa wiedzie na zachód, a więc nie cofamy się, lecz dalej idziemy ścieżką leśną, mijając taflę Dębińca po lewej i krawędź doliny polodowcowej po prawej. Zwróć uwagę, jak teren podnosi się. Można mieć wrażenie, że to pagóry, lecz tak naprawdę to my idziemy dnem doliny. Lasy przy jeziorze są wilgotne. Chronione są tu łągi i bagienne torfowe brzegi. W lasach tych można zobaczyć całe bogactwo roślin runa oraz powalone naturalnie drzewa chronione w rezerwacie krajobrazowym. Nawet przy samej ścieżce obejrzyś ciekawe gatunki mchów i grzybów związanych z martwym drewnem. Jednym z zadań ochronnych jest zachowanie ciągłości natu-

ralnych procesów wzrostu, umierania i rozkładu krzewów i drzew. W tej części misy jeziornej jest wiele malowniczych zakątków, dla których warto się zatrzymać, zrobić fotografie, dać sobie czas na poznanie ciekawych organizmów. To idealne miejsce na wycieczkę, której celem będzie powtórzenie sobie różnorodności krzewów i drzew w Polsce. Dalej trasa na końcu jeziora rozwidła się. Idąc w prawo, dotrzemy do stacji kolejowej Promno. Idąc w lewo, możemy wybrać dłuższą ścieżkę dookoła jeziora.

Z okolic Dębińca warto wybrać się na zachód w kierunku Doliny Cybiny w pobliżu Biskupic. Natomiast na wschód od jeziora leśne drogi prowadzą przez Park Krajobrazowy Promno do jeziora Drążynek oraz do rezerwatów Las Liściasty w Promnie. Od strony osiedli w Pobiedziskach Letnisku chodnikiem dotrzemy do centrum Pobiedzisk. Wiedzie tam główna ulica, która doprowadzi nas do dworca kolejowego Pobiedziska i do zabudowań wokół rynku w centrum miasta.

Bibliografia części historycznej

- Blumczyńska M., *Królewskie wolne miasto Pobiedziska*, „Rocznik Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego GNIAZDO”, 11/2017, s. 29–40.
- Frankiewicz B., *Dzieje Pobiedzisk na przestrzeni wieków*, Pobiedziska 2007.
- Frankiewicz B., *Z dziejów ziemi pobiedziskiej*, Pobiedziska 1990.
- Górski K., *Pobiedziska, Gniezno, Poznań. Impresje z bliższej i dalszej przeszłości*, Pobiedziska 2018.
- Kohte J., *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen*, t. 3, Berlin 1898.
- Korytkowski J., *Brevis descriptio historico-geographica ecclesiarum archidioecesis Gnesnensis et Posnaniensis...*, Poznań 1888.
- Kowalski J., *Gotyk wielkopolski*, Poznań 2010.
- Kozierowski S., *Szematyzm historyczny ustrojów parafialnych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej*, Poznań 1935.
- Kustra M., *Pobiedziska wraz z okolicą w średniowieczu i u progu nowożytności*, Poznań–Pobiedziska–Gniezno 2013.
- Libiccy M. i P., *Dwory i pałace wiejskie w Wielkopolsce*, Poznań 2008.
- Matysek K., *Pobiedziska i okolice na dawnych pocztówkach*, Pobiedziska 2017.
- Nowacki J., *Archidiecezja poznańska w jej granicach historycznych i jej ustrój*, t. II: *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, Poznań 1964.
- Pfuhl F., *Der Wald von Krummfließ im Kreise Schroda*, „Zeitschrift der Botanischen Abteilung Naturwissenschaftlicher Verein der Provinz Posen”, t. 6, 1899–1900, s. 47–61.

Pola przy ul. Kaczyńskiej (fot. Iwona Tomaszewska)

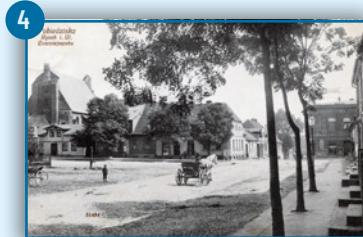


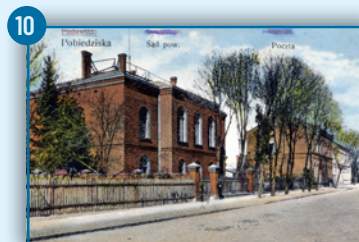
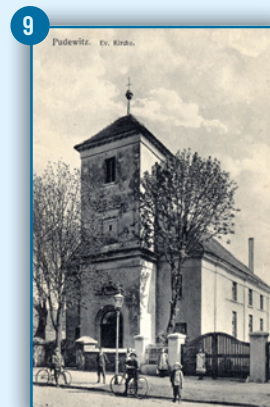
Bibliografia części przyrodniczej

- Janczak J. (1997). Badania przedrekultywacyjne jeziora Biezdrucho. *Wiadomości Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej*, 20(4), 49–65.
- Jędrzejczak M., Jędrzejczak N., Kudławiec B. (2022). Baza Danych o Regionie Kasztelanii Ostrowskiej. Część przyrodnicza. Dane własne niepublikowane z archiwum regionu. Stowarzyszenie Kasztelania Ostrowska.
- Kruszewicz A. (2005). *Ptaki Polski: Nury, perkozy, rurkanose, pełnopłetwe, brodzące, blaszkodziobe, szponiaste, grzebiące, żurawiowe, siewkowe, gołębiowe, kukułkowe, sowy, lelkowe, jerykowe, kraskowe, dzięciołowe*. Oficyna Wydawnicza Multico.
- Kryszak A., Kryszak J. (2010). Walory przyrodniczo-krajobrazowe i kulturowe doliny rzeki Główna. *Acta Sci. Pol., Administratio Locorum*, 9(3), 63–69.
- Kurnatowska Z., Kurnatowski S. (1991). Zasiedlenie regionu Lednicy w pradziejach i średniowieczu w świetle dotychczasowych badań. W: K. Tobolski (red.), *Wstęp do paleoekologii Lednickiego Parku Krajobrazowego*. Poznań, 35–42.
- Laskowicz I., Bąk B., Pasieczna A., Dusza A., Bojakowska I., Pająk R., ... & Tarwid-Maciejowska S. (2005). *Objaśnienia do mapy geosrodowiskowej Polski 1: 50 000. Arkusz Pobiedziska (473)*. Państwowy Instytut Geologiczny.
- Ratyńska H. (2003). *Szata roślinna jako wyraz antropogenicznych przekształceń krajobrazu na przykładzie zlewni rzeki Główniej: (środkowa Wielkopolska)*. Wydaw. Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego.
- Standardowy Formularz Danych (2022) PLH300030 Ostoja koło Promna.
- Szafranski F. (1995). Park Krajobrazowy Promno. *Kronika Wielkopolski*, (1), 53–60.
- Szweykowska A., Szweykowski J. (1998). *Botanika: Systematyka*. Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Zajac A., Zajac M. (eds.). (2001). *Atlas rozmieszczenia roślin naczyniowych w Polsce*. Nakładem Pracowni Chorologii Komputerowej Instytutu Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego = Edited by Laboratory of Computer Chorology, Institute of Botany.

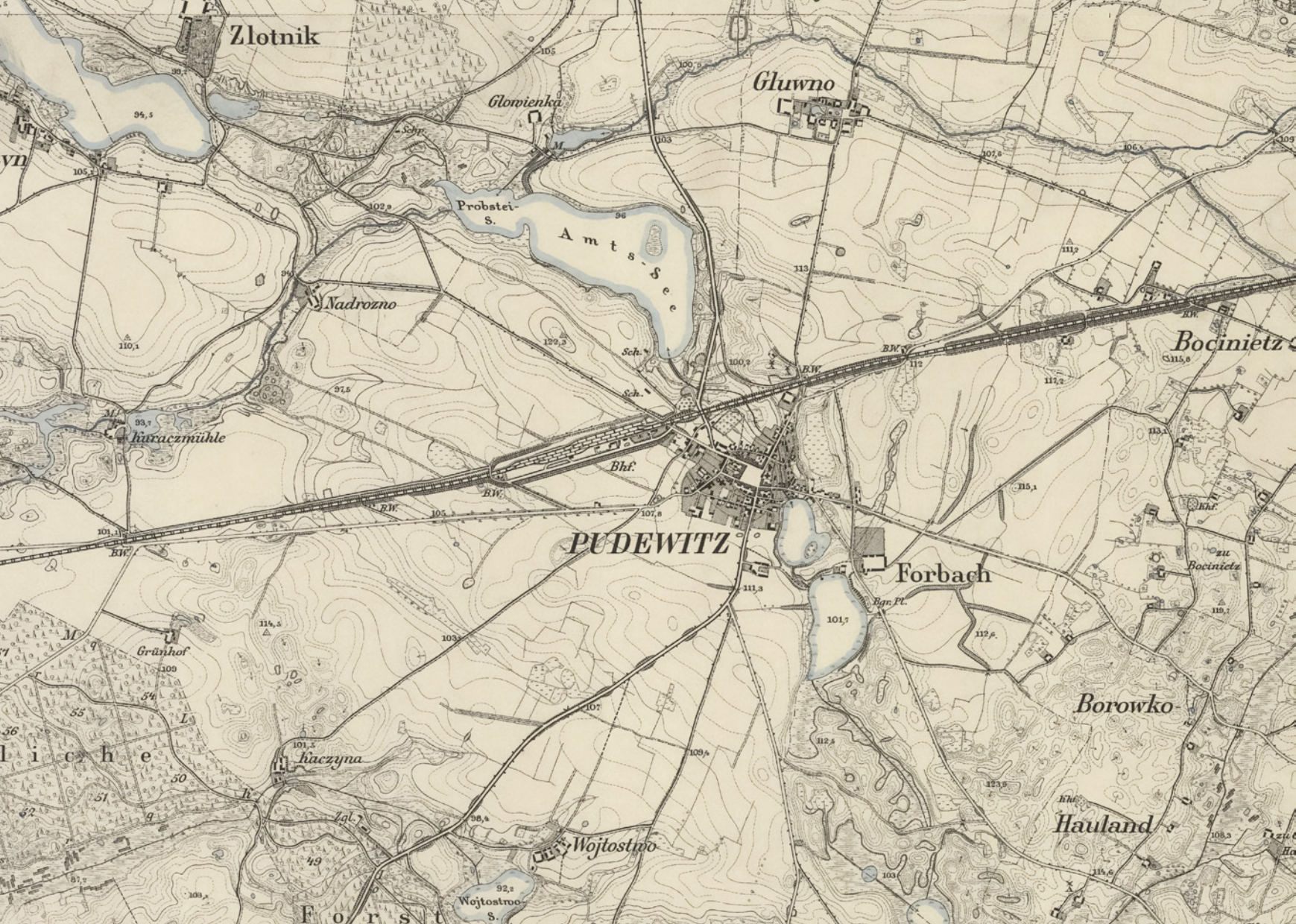
Pobiedziska na pocztówkach z początku XX wieku

1. Szkoła ewangelicka
2. Szkoła katolicka
3. Kościół katolicki
4. Wschodnia pierzeja rynku
5. Fragment południowej pierzei rynku
6. Fragment zachodniej pierzei rynku
7. Północna pierzeja rynku
8. Dworzec kolejowy
9. Kościół ewangelicki
10. Sąd powiatowy
11. Cesarski Urząd Pocztowy
12. Dom malarza J. Skibińskiego, ul. Kostrzyńska 12
13. Kaufhaus (dom handlowy) przy rynku
14. Kamienica przy ul. Rynek 22, na rogu ul. Kazimierza Odnowiciela
15. Willa przy ul. Kazimierza Odnowiciela 26
16. Willa przy ul. Kazimierza Odnowiciela 22





Współczesna panorama Pobjedizsk (fot. Piotr Pawłowski)



Zlotnik

Glownka

Gluwno

Probstei-
s.

A m t s s e e

Nadrožno

Bocinietz

Kiraczmühle

PUDEWITZ

Forbach

zu
Bocinietz

Gränhof

Borowko

haczyna

Hauland

Wojtostroo

Wojtostroo-
s.

F o r s t



Głównienka

Główna

Jerzyn

Nadrożno

e Pole

POBIEDZISKA

Boc

PKP

PKP

Polska
Wieś

Kaczyna

Wójtostwo

ke

J. Wójtostwo

J. Kazanie

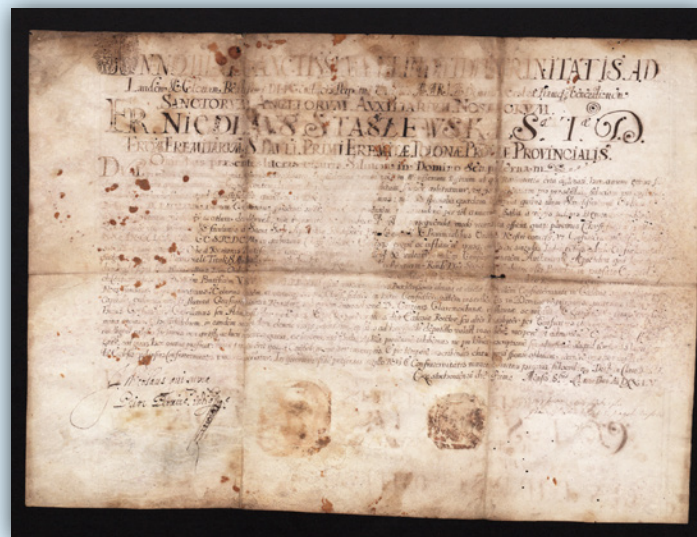
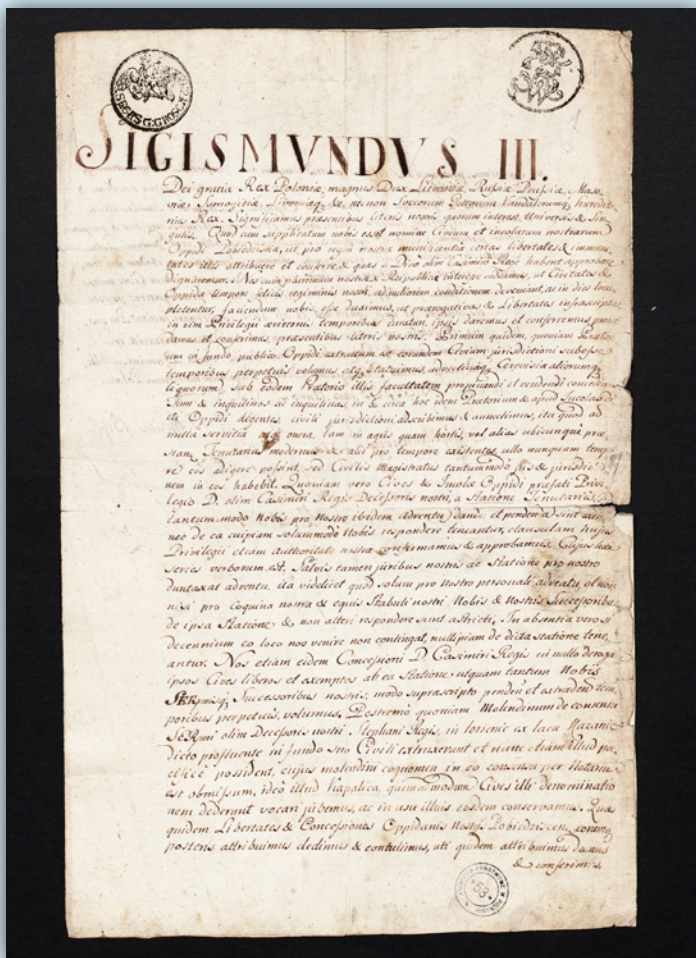
Pobiedziska w dokumentach królewskich



Przywilej króla Zygmunta Augusta, którym przენosi ustrój miasta Pobiedziska z prawa polskiego na prawo magdeburskie

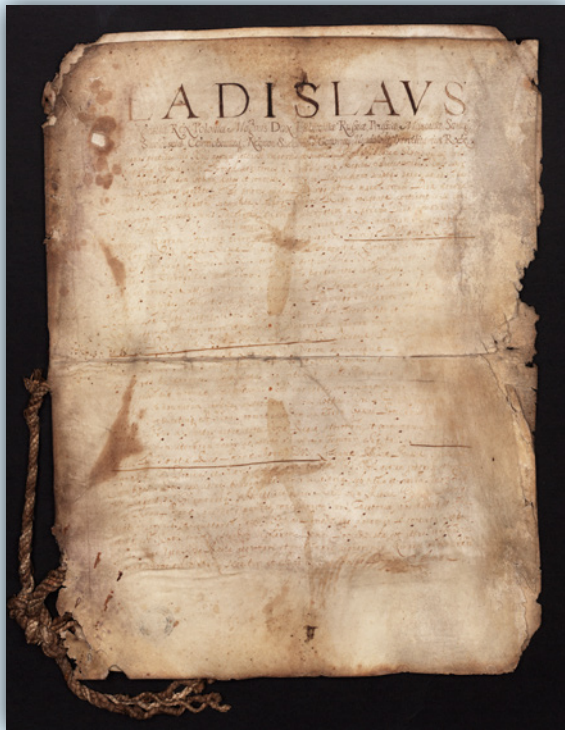


Przywilej króla Stefana Batorego, który nadaje miastu Pobiedziska prawo odbywania jeszcze jednego jarmarku na św. Grzegorza (12 III)

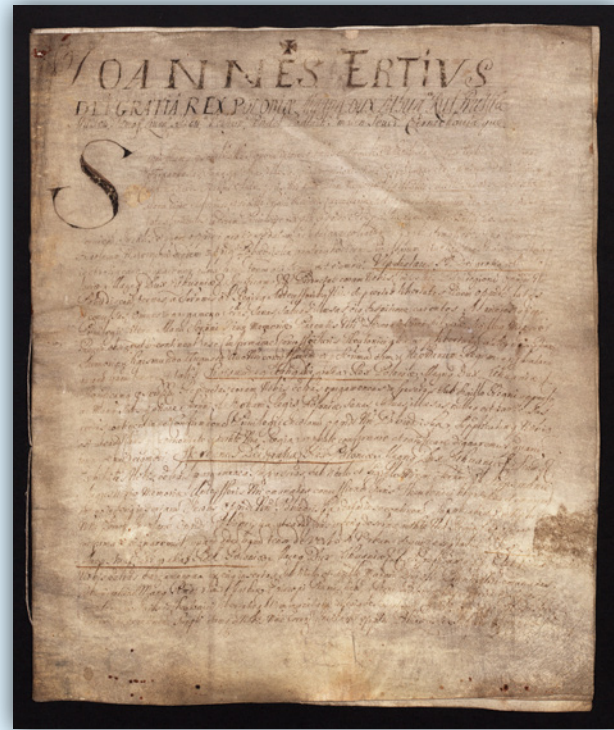


Brat Mikołaj Staszewski, przeor braci eremitów św. Pawła prowincji polskiej, określa nową fundację tegoż klasztoru i zasady reguły klasztornej

Zygmunt III Waza, król polski potwierdza i przyznaje miastu Pobiedziskom i jego mieszkańcom wszystkie uprawnienia, wolności i posiadłości nadane mu przez króla Kazimierza Wielkiego



Władysław IV król polski potwierdza przywileje królów polskich:
Zygmunta III Wazy, Stefana Batorego, Zygmunta Augusta,
Zygmunta Starego



Jan III Sobieski król polski potwierdza przywilej królów polskich:
Zygmunta III Wazy, Stefana Batorego, Zygmunta Augusta, Zygmunta
Starego, Władysława IV

Przywilej króla Zygmunta III Wazy zezwolił miastu na warzenie piwa w ratuszu i uwolnił miasto od wszelkich ciężarów publicznych, zaś króla Zygmunta Augusta zezwalał na wybudowanie młyna w miejscu zwanym Skarszyna i łowienie ryb tamże.

Nadto król Władysław nadał miastu Pobiedziska prawo odbywania trzeciego jarmarku rocznego na św. Augustyna (28 VIII).

Spis treści

Podziękowania.....	7	Stare miasto.....	44
Wstęp historyczny.....	9	Ciekawa przyroda.....	44
Wstęp przyrodniczy.....	11	To jest tu wyróżniające.....	45
Współczesne ekosystemy.....	14	Wskazówki dla odwiedzających.....	48
Mapa Pobiedzisk – zaproszenie do spaceru z książką.....	15	Na szlaku.....	48
1. Od fary do doliny polodowcowej.....	17	3. Od Czerniejewskiej i Kostrzyńskiej do mis jezior	
Zabytkowa ciekawostka.....	18	Dobrego i Małego.....	51
Wskazówki dla zwiedzających.....	20	Zabytkowa ciekawostka.....	51
Dolina polodowcowa.....	27	Wskazówki dla zwiedzających.....	57
Ciekawa przyroda.....	31	Misa jezior Dobrego i Małego.....	64
To jest tu wyróżniające.....	31	Ciekawa przyroda.....	66
Wskazówki dla odwiedzających.....	32	To jest tu wyróżniające.....	67
Na szlaku.....	32	Wskazówki dla odwiedzających.....	67
2. Rynek i przyroda najstarszej części miasta.....	33	Na szlaku.....	69
Zabytkowa ciekawostka.....	35	4. Szlakiem od kościoła pw. Świętego Ducha ku misie	
Wskazówki dla zwiedzających.....	39	jeziora Biezdruchowo.....	71
		Zabytkowa ciekawostka.....	72
		Wskazówki dla zwiedzających.....	77

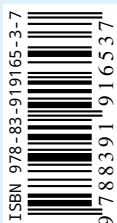
Biezdruchowo i jego misa	79	6. Koleją ku Letnisku i jego przyrodzie.....	99
Ciekawa przyroda.....	81	Zabytkowa ciekawostka.....	100
To jest tu wyróżniające	84	Wskazówki dla zwiedzających.....	101
Wskazówki dla odwiedzających	85	Pobiedziska Letnisko	104
Na szlaku.....	85	Ciekawa przyroda.....	111
5. Kaplica Objawień pw. Niepokalanego Poczęcia NMP		To jest tu wyróżniające	112
i dolina Główny.....	89	Wskazówki dla odwiedzających	113
Zabytkowa ciekawostka.....	90	Na szlaku.....	115
Wskazówki dla zwiedzających.....	92	Bibliografia części historycznej.....	117
Dolina Główny	94	Bibliografia części przyrodniczej	119
Ciekawa przyroda.....	94	Pobiedziska na pocztówkach z początku XX wieku	120
To jest tu wyróżniające	96	Pobiedziska w dokumentach królewskich	124
Wskazówki dla odwiedzających	96		
Na szlaku.....	97		



Aleksandra i Witold Miedziak – historycy sztuki, absolwenci Instytutu Historii Sztuki UAM. Razem tworzą Blog Zabytkowy, na którego łamach na nowo odkrywają zabytki Polski, zwłaszcza zabytki architektury, popularyzując zarówno wiedzę o sztuce, jak i historii naszego kraju. W wyprawach dzielnie towarzyszą im dzieci, zwane także krasnoludkami, które wykazują nie mniejszą pasję w docieraniu do zapomnianych miejsc, pokazując przy tym, że podróże – zwłaszcza z dziećmi – naprawdę kształcą.



Natalia i Maciej Jędrzejczak – biolodzy, badacze środowiska naturalnego okolic Pobiedzisk, absolwenci Wydziału Biologii UAM w Poznaniu. Pasję do wędrówek i spotkań z dziką przyrodą łączą z edukacją i działalnością społeczną. Razem z innymi mieszkańcami regionu popularyzują wiedzę o tej części Polski w stowarzyszeniu Kasztelania Ostrowska. Rośliny, podobnie jak cała przyroda, są dla nich źródłem inspiracji, zachwytów i powrotów – do miejsc ukrytych w dalekich puszczech oraz w lokalnych ostojach niedaleko ich domu.



Projekt „Pobiedziska na trakcie Piastów wczoraj i dziś” jest realizowany ze Środków Lokalnej Grupy Działania „Trakt Piastów”, w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”